



## Czasopismo 4 p. p. Legionów.

### TREŚĆ:

Rajmund Bergel ppor. — „U kolebki czwartaków“.  
Józef Andrzej Teslar — „Z teki poetyckiej“.  
Portret generała Roji.  
Dr. Z. — „Czwartackie gawędy“.  
Jasny — „Człowiek przyszłości“.  
Rajmund Bergel ppor. — „Przyjdź Królestwo Twoje“.  
Fr. Zaremba podch. — „Czwartacy“.  
Stanisław Szczepaniec por. — „Człowiek“.  
Tadeusz Krajewski kpt. — „Pieśń zorzy“.  
Weneta — „Myśli polityczne z r. 1919“.  
Stanisław Pachel por. — „Wojsko a polityka“.

Reluton — „Odpowiedź“.  
„Pułk 4-ty na froncie“.  
„Rozkaz dow. 2 dyw. Leg“.  
L. Czechowski kpt. — „Projekt grobu“, rys.  
Fr. Zaremba pchor. — „Dookoła sprawy polskiej“.  
Tad. Tomanek — „Do Legionistów“.  
Leon Czechowski kpt. — „Z Galerji Czwartaków“ portret pułk.  
Zarzyckiego.  
„Od Redakcji“.  
„Różne“.  
Pierwsza lista (od 1-00) odznaczonych „Swastyką“.

Rajmund Bergel por.

## U kolebki Czwartaków.

Kolebką czwartackiego pułku była sławna II Brygada, a specjalnie IV baon 2-go p. p. Leg., w skład tej brygady wchodzący. Ten bataljon głównie dostarczał kadrów oficerskich i podoficerskich, oraz sporo tęgiego, zaprawionego już w rzemiośle wojennem elementu żołnierskiego — on to dał również czwartakom godnego tradycji wodza, jakim był przed utworzeniem 4 pp. dowódca IV/2 pp. mjr. Bolesław Roja.

Osobliwa to była ta „mała wojna“ Karpacka i osobliwi ją prowadzili żołnierze. Wojna bez frontu, bez pozycji, bez należycie urządzonej tylów, bez właściwego wyposażenia operujących wojsk, prawie bez artylerji, często bez chleba, jednym słowem bez tych wszystkich rzeczy, które jego są i wojnie współczesnej właściwy charakter nadają. Była to partyzantka w stylu 63 roku, szarpanina walk podjazdowych, ujadanie się z wrogiem na każdym miejscu i o każdej porze, nużenie go ciągłymi, niespodziewanymi napadami, nieobliczalnością uderzeń, koniecznością ustawicznego pogotowia. Nieprzejrzysty, ciężki teren górski, odpowiadający znakomicie temu rodzajowi walki, dawał małym, ruchliwym oddziałom legjonowym przewagę nad masami wojsk nieprzyjacielskich, przyzwyczajonemi do pewnych szematycznych posunięć taktyki frontalnej i nie umiejacemi sobie poradzić z tym nieuchwytnym przeciwnikiem, będącym właściwie wszędzie i nigdzie.

To też postrach panujący w szeregach carskich muzyków przed „siwymi czortami“ najlepszym był dla nich uznaniem, jak i owe ubogie, drewniane krzyże znakiem pogrobnym „*virtuti militari*“ świadczące na licznych szlakach i pobojuwiskach od puszczy i ostępów karpackich poprzez przełęcz pantyrską, przez Mołotków, Rafajłową, Zieloną, Pasiieczną, Pniów, Nadworną, Sołotwinę i Bohorodczany, aż po Stanisławów i Kołomyję. Nizał się z owych bojów różaniec żołnierskiej wysługi i sławy, błyskając indygenatem nowego w nowej Polsce szlachectwa, oprawnym w rubiny przelanej krwi i djamenty cierpliwych uznojeń. Z ognia walk i strasznych, codziennych mozołów, z głodu i chłodu wyrastała ta gwardja bezpańska, niezłomna straż Znaku Białego Orła, co choć w strzępach mundurów, w buciarach łatanych szmatami i sznurkiem, karmiona kruchami przemarzłego chleba i oskrobinami kradzionych w przemarszu ziemniaków zrywała się jak burza ze śnieżnych nalegów gdzieś na zawiąniętych szczytach karpackich, gradem kul i sztychami bagnetów otwierała sobie drogę tryumfu, w awangardzie idąc tradycyjnej idei Polski-bojowniczkii: *Poloniae militandi*, co protestem zbrojnego czynu, już od stu pięćdziesięciu lat rzuciła w targowisko europejskiej dyplomacji groźne *memento* krzywdy i odwetu: *walczę, więc jestem!*

Uczył się młody żołnierz walczyć, uczył się nie tylko ginać ale i zwyciężać. Zaprawiał się w ryce-

skich cnotach jako ojce jego, dziady i pradziady, wskrzesił wyznanie ewangelji bojowej, w nowym zakonie polskiego żołnierstwa. Porastał w siły i sławę, jako młode orle w pióra, utrwalając imię swoje krwawemi zgłoskami wiktoryj wyszarpywanych w szturmach i przebojach.

A obok onej glorii gromadzkiego męstwa, szarej, bezimiennej zasługi, poczęły błyskać, wczoraj jeszcze nieznane, obecnie z dnia na dzień ważniejsze, bardziej zasłużone nazwiska wodzów i przodowników. Wielu było powołanych, wielu nawet wybranych; poł między dwa jednak z tych nazwisk, jak między dwa przeciwne bieguny można zamknąć całą psychikę karpackiej, legjońskiej wiary, całą gamę różniczkowań otwartej duszy żołnierskiej.

Dwa nazwiska — dwaj ludzie — dwa typy: Józef Haller i Bolesław Roja. Pułkownik Haller, d-ca 3-go pp., nie darmo żelaznym został nazwany człowiekiem; bo jeśli nie z trwalszego był kruszcu, to już przynajmniej z żelaza, z którego pod próbą ognia kowa się miecze do walki i tarcze do osłony. Jakby zesła ze staroświeckich konterfektów postać barskiego konfederata, z ryngrafem na piersi, z dobytym kordem w dłoni, Bogu i Ojczyźnie dożgonną zaprzysiężona służbą. Twardy i nieustępliwy w obronie, żarty w ataku, gotów był jak pod pamiętnym Maksymcem potąd ponawiać najwścieklejsze szturmki, pokąd nieprzyjaciel nie uznał za stosowne raczej ustąpić trochę miejsca, lub dać się roznieść na bagnetach.

Jeżeli pułkownik Haller uosabiał dawny ideał ryceza-wyznawcy, krzyżowca, krucjatę za wiarę i ojczyznę podejmującego, twardość i krzepkość, niepowszedni hart i energję — to major Roja zgoła odmienną przedstawiał naturę. Siedziała zawadjacka dusza zagończyka, jakiś niepohamowany temperament, jakaś furja czynu, gotowa się ważyć czasem na najszańsze przedsięwzięcia. Był w tym człowieku młodzieńczy rozmach i ogień, jakaś niespokojna, pełna inicjatywy wola, mierzająca się na rozmiary, nie rozmiar według siły; było przedziwne nieliczenie się z rzeczywistością i wyzywanie własnego szczęścia.

Brawura Mołotkowa, wytrwała obrona Rafajłowej, szalona wyprawa na Pasiieczankę, zdobycie Sołotwiny, zajęcie Bohorodczan i dziesiątki, dziesiątki innych podobnie bezprzykładnych w swej wprost nieobliczalności czynów, poświadczyło jeszcze raz prawdziwość staro-rzymskiego przysłowia, że: *audaces fortuna iuvat* — do śmiałych zwycięstwo należy!

Tak to i takich wychowywała żołnierzy sławna karpacka brygada, takie dusze i talenta ku służbie Ojczyźnie odkrywała, takiego wreszcie wodza przekazała na chwałę czwartaków, by się nie powstydzili duchów swych braci poległych pod Grochowem, czy pod Ostrołką.

Arad. 16304/1/3

Józef Andrzej Teslar kpt.

# Z ŻEKI POETYCKIEJ.

KOCHANEMU GENERAŁOWI ROJI.

## I. Pytają się ptaki...

Pytają się ptaki o poleskie drogi,  
czy niemi przejść mogą Wiosny białe nogi?...  
Wiatr im odpowiada: „Już rozmarzły błota —  
człek może nie przejdzie — lecz przejdzie tęsknota“...

Pytają się ptaki w lasy wracające,  
co to tu za krzyże bieleją na łące?...  
Wiatr im odpowiada: „Tu leżą Moskale,  
których pierś zdobiły krzyże i medale!“

Pytają się ptaki po sosnowym boru,  
czemu pełno w puszczy strzałów rozhoworu?...  
Wiatr im odpowiada: „Przy wojennej pracy,  
puszczy naszej strzegą z Legionów Czwartacy...“

Pytają się ptaki — czy to sznur koralu  
lśni wśród traw szmaragdów i bagien opali?...  
Wiatr im odpowiada — „To czerwone ślady,  
kędy wiódł Czwartaków Roja na wywiady!“

pod Optowem, 19 marca 1916 r.

## II. Rojowe Osiedle.

O domie ty wojenny!  
czwartacki domie n sz!...  
zapadłeś w ziemię senny,  
lecz czuwa twoja straż!...

Ten orzeł biały, dumny,  
rozpina skrzydła wzwyż,  
wszak wstała Polska z trumny!  
zwycięski dźwięczy spiz!...

Ten orzeł słuca — czeka —  
wiosenna idzie Wieść —  
zerwane z trumien wieka —  
nowemu ży. iu cześć!...

Wszak wstała Polska z trumny,  
zwycięski dźwięczy spiz!  
więc orzeł biały, dumny,  
rozpina skrzydła wzwyż!...

Zapadłeś w ziemię senny,  
lecz czuwa twoja straż!  
o domie ty wojenny,  
czwartacki domie nasz!...

pod Optowem, 5 marca 1916 r.

## III. Wspomnienia.

Wciąż w mojej duszy odradza się chwila  
ta, albo inna, okropnością cudna —  
co nagle w oczach się jawi uludna  
i wspomnieniami szary dzień umila.

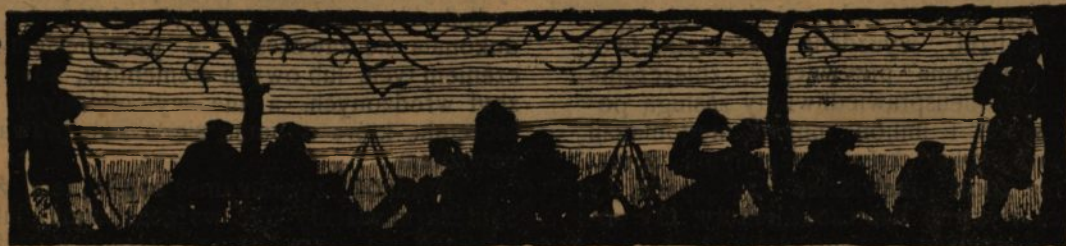
-----  
Północ — już atak odparty, pomszczony!  
znów mamy zająć placówki płonące —  
a wtem-ci, nagle, tryumfem bijące,  
zwycięskiej pieśni zabrzmiały skądś tony!

Ta, albo inna okropnością cudna,  
wciąż w mojej duszy odradza się chwila —  
i wspomnieniami szary dzień umila,  
nagle w mych oczach się jawiać uludna!

Lasy się palą — jęk rannych — szrapnele —  
w karabinowy szczekot nieustanny,  
w sam pożar lasu i rakiet fontanny,  
posyła Roja czwartacką kapekę!...

Głoszą wrogowi nasze instrumenta,  
wraz z oną prostą, żołnierską muzyką,  
przemozną rozkosz zwycięską i dziką,  
którą me serce na zawsze spamiętał

Warszawa, grudzień 1916 r.



# Czwartackie gawędy.

Do pięknego pisania nie miałem i nie mam wielkiego zapału i odpowiedniego talentu literackiego. Wobec tego zabieram się do pisania „gawęd”, to znaczy, nie będę starał się o zachowanie jakiegokolwiek formy, nie krępować się żadnymi regułami sztuki, a nawet troszczył się o to, czy ten, co zechce to czytać, będzie mnie rozumiał. Piszę dla siebie, a czy kogo to zajmie, to jego a nie moja rzecz.

Nigdy nic na pewno nie twierdziłem i żadnych niezmiennych sądów o rzeczach i ludziach nie posiadam — wobec czego zawsze starałem się nie być upartym i obojętnie się zgadzać ze zdaniem drugich, jeżeli to mnie i im sprawia przyjemność, lub choćby tylko jednej stronie zaoszczędzić można było przykrości.

A może się ludzę i wszystko się ma inaczej? W takim razie niech nikt mi nie zechce zabronić zastosować tego samego twierdzenia i do drugich.

Czyż taki argument może kogo rozłościć? Dla wyprobowania, spróbujcie najlepszemu z przyjaciół powiedzieć: „Ależ mój kochany, ty się możesz ludzić!”

Dlaczego ludziom tak trudno w to uwierzyć? Dlaczego zaraz zaczynają doszukiwać się różnych racji, więcej lub mniej „czystego rozumu” i głosić swoje „myśli”, jako niezawodne, ponieważ są oparte na ścisłym rozumowaniu i dalekim przewidywaniu, zamiast całkiem prosto oświadczyć, że ludzenie się ich zmierza w tym kierunku, a nie innym, dlatego, ponieważ to dogadza ich chwilowemu nastrojowi ducha lub ciała?

Do 4-go baonu 2 pp. Leg. Pol., z którego następnie wytworzyła się kadra 4 pp. Leg., zgłosiłem się z wybuchem wojny. Nie z racji jakowys głęboko i politycznie obmyślonych celów i w konsekwencji doń wiodących środków, ale pod wpływem nastroju duchowo-cieleśnego, którego przyczynę rozum najmniej by w tedy potrafił wytłumaczyć.

Śmiem twierdzić to samo o wszystkich innych moich towarzyszach, a także i o tych, co nie służyli w Legionach, tylko gdzieindziej, że wszystko zależało

i zależy od owego nastroju, który zresztą nie musi być długotrwałym i różne przechodzi fazy, o czym to samo, już dawno powiedział stary Heraklit.

Wszystko zależy od wzbudzenia w człowieku „nastaju” na pewną tonację.

Wierząc zdaniu Horacego: *scribendi recte sapere est et principium et fons*, zaznaczam, że nie chcąc być nieskromnym, starać się będę jedynie o zbranie samych „gołych” spostrzeżeń.

Nabyta zaś *inter arma* dyscyplina, każe mi zacząć od osoby dowódcy „Czwartaków”.

Może krzykniecie: wiemy! — i cóż z tego wynika, że ma jasne uderzające oczy i chodzi powoli zawsze, a tylko czasami nagle a niespodziewanie się poruszy, lub tylko machnie ręką, albo rzuci zapytanie i niecierpliwi się, gdy nieotrzyma dość prędkiej odpowiedzi?

Odpowiem jego słowami: „powarjowali!” „no — tak!” — albo — „zobaczmy” — „dajcie mi spokój!”

Od siebie dodam: „kto się chce czegoś naprawdę dowiedzieć, niech się nie pyta, tylko sam patrzy i pomyśli, a jeżeli go na to stać, to się prędzej lub później dowie”.

Ten, kto uderzał w struny 4 pp. Leg., przekonał się zaraz pod Jastkowem, że są mu posłuszne i ochotnie potężną pieśnią pogardy śmierci umieją zaśpiewać, gdy rozkaże.

Co w zamian mógł im dać, aby się nie stać lichwiarzem?

Na to odpowiem znów jego słowami: „zachciało się wam wojny, to ją macie”.

A od siebie dodam: „inni nie chcieli, a jednak dali się pognać i poginęli, a nieprawdą jest wielką, że, czy ktoś w ten, czy w tamten sposób umiera — na jedno zawsze wyjdzie”.

Harfiarzem dusz, ażeby dobrym być, trzeba koniecznie mieć wielkie serce i ukochać silnie jak śmierć, tych, których się w bój prowadzi.

Jasny.

## Człowiek przyszłości.

Charakterystycznym znamieniem naszej ery jest powszechne rozbiecie ideowe. Chaos nowoczesnego życia, rozwijającego się w różnorodnych, niewspółmiernych kierunkach, strzępy wiar i poczynań wszystkich epok, z wielokrotnością się w ogniu dziejowej katastrofy, spotęgowały w przygotowaniach do generalnej rozprawy, której wyniku, a tembardziej rezultatów, trudno dociekać biernemu widzowi.

Imperjalistyczny popis wojny światowej, tępy, krwiożerczy nacjonalizm, wyuzdane pasorzytnictwo, i kurczowa chęć utrzymania przywilejów, zniszczenie życia gospodarczego, nieusprawiedliwiony zasługą podział dóbr społecznych i milion innych niedomagań współczesnych, wróży bliski kres przegniętemu społeczeństwu i nikt nie zdoła przewidzieć czy zapadający w przepaść gmach wyzwoli twórczość kultury, czy pograży nas w barbarzyństwie nowego średniowiecza.

Trzeszczą stare przesady, łamią się w obliczu

życia zakrzepłe systemy. Do czasu tylko współistnieją obok siebie dogmatyczne jednostronności — rzeczywistość życia rozbija, je przetapia i kuje w głębinach podświadomości społecznej Nową Syntezę.

Żyjemy w okresie burzliwej, gorączkowej działalności Człowieka usiłującego przerzucić tęczę Nowożytnego przymierza ponad przepaściami powszechnego rozdarcia i potopem krwi narodów i klas.

Chcemy być świadomymi współtwórcami tego procesu.

Ogólnie odczuwana potrzeba tęgiej, żywej prawdy Słowa, Idei promiennego psalmu nadchodzącego tysiąclecia, nie pozostanie bez odpowiedzi. Oceniając synkretycznie wysiłki epoki pod kątem pochodzenia ku nadełtowieczeństwu, pragnąć należy, by synteza nie dokonała się zawczasie, z pominięciem czy zaprzeczeniem tych, lub owych elementów, zbyt cennych, lub zbyt wrodzonych, a nie wytrzebionych jeszcze do szczętnie, które upomną się o swe prawa i zemszczą powrotem.

Trudność zagadnienia leży w tem, że prawdziwa Synteza musiałaby być wszechstronna, jak życie, wylewające się poza brzegi wszelkich definicji, a tak jasna i prosta, by się stała gromem Objawienia dla



Kevin -



Rozum tu nic nie pomoże, a z nim najlepsze plany, bo zawsze zjawi się zapóźno.

Nietylko przebaczać, ale i kochać się musi nawet judaszów i łotrów — to jutrzienka dopiero, ale zapłodniona Wiara w słońce Zwycięstwa.

Pamiętajcie, o harciarze, co Chrystus powiedział do Piotra, gdy wyjął miecz, aby go bronić, a znajdziecie najlepsze rozwiązanie węzła gordyjskiego.

Tak kocha Wódz swoich „Czwartaków“. Nie po lichwiarsku! Za serce nie płaci rozumem, ale oddaje im swoje wielkie i gorące serce.

W tejsze zaś samej chwili narodziło się Cierpie-

nie i poczęła się rozwijać znów poraz tysięczny stara tragedia, aby zakończyć się w ostatnim akcie.

Niejedna — równocześnie odgrywa się ich więcej i w różnych Świątyniach.

„Bądźcie dumni ze swego losu i przeznaczonej roli, bo tej zmienić już nie potraficie — Wyl jakiekolwiek nosiliście lub nosicie imię“.

Po takim prologu może opowiem Wam w następnych gawędach o scenach aktu pierwszego.

Warszawa 8/X. 1920 r.

Rajmund Bergel.

## Przyjdź Królestwo Twoje...

Krwawiące serca, uznojone głowy  
wzniescie ku górze — ku gromowym chmurom,  
wzrok rzućcie dumny jak blask piorunowy...  
wzniescie się marzeń szalonych wichurą  
ku onym sferom, gdzie jeno myśl sięga...  
a imię wasze niech będzie — potęgą.

Niech mocy skrzydeł lot wielki nie nuży,  
niech jasnych oczu żar gromów nie ślepi...  
jeno ptak lichy obawia się burzy  
i jeno ślimak w skorupę się sklepi...  
karmą serc żywych i ojczyznę — wieczność,  
a wiarą — walki i czynów konieczność.

Wszak krwią i śmiercią życie się opłaca —  
wielkość zamierzeń — upadkiem Ikara,  
lecz nie ustaje jasnych duchów praca —  
i im trud sroższy i krwawsza ofiara,  
im więcej mogił szlak bojowy mości,  
tem bliższy tryumf światła i miłości.

Mocarne skrzydła podnieście do lotu,  
by się na słońca promieniu uwiesić  
i z gwiazdnych szlaków runąć nakształt grotu  
w osierdzie ziemi — i bólem ją wskrzesić.  
Czas już rozpocząć świętych idej boje —  
wiosno młodości — przyjdź Królestwo twoje!

miljonów i nietylko treścią kanonu, ale prawdą żywota, faktyczną rzeczywistością społeczną.

Treść współczesnej kultury jest za obszerna, by jednostka choćby najgenialniejsza mogła dokonać syntezy bez zapoznania bogactwa poszczególnych dorobków. Pokusić się może o to jedynie wysiłek zbiorowy.

Podejmujemy go.

Rozglądnać się przedewszystkiem potrzeba, jakie pierwiastki współczesnej kultury stać się muszą materiałem budowlanym nowego światopoglądu i zawołaniem czynu.

Punktem wyjścia musi być konkretne środowisko w którym żyjemy, z którego rozwojem działanie nasze się sprzęga, jeżeli pominiemy więz uczuciową, pociągającą nas bezpośrednim nakazem serca.

To Polska.

Wyniesiona z biegiem wypadków europejskich na międzynarodową arenę politycznego istnienia, pospiesznie stawia rusztowania swej państwowości. Zastrzegając się kategorycznie przeciw ingerencji obcych w zakresie budowy swego życia (Rosja) czerpie jednak pełną dłoń z wzorów zachodnio-europejskich burżuazyjnych republik, stawszy się ich popychadłem i w kon-

sekwencji zamiast wyzwolić twórcze siły własnego 20 milionowego ludu, stała się jedynie zmianą szyldu na dotychczasowym układzie wewnętrznym — wizje wiesz czów narodowych, hasła bojowników o niepodległość. Misja Polski wśród narodów konkretyzuje się w poczynanym kształcie zaboru na zewnątrz, a okopu św. Trójcy na wewnątrz.

Najfatalniejsze dziedzictwo, spóścizna niewoli i własnego zaniedbania, nędza i ciemnota mas, obszarnictwo, kapitalizm, specyficzne formy wojennego pasażerownictwa, rząd kleru, oportunistyczny socjalizm, niesamodzielność ruchu ludowego, brak organizacyjnych uzdolnień głodnej inteligencji, wojenne dorobkiewiczostwo, składają się na obraz powstającej Polski. Za rozwój jej jesteście odpowiedzialni.

Żywioty dzierżące obecnie ster narodowej nawy, niezdolne są dźwigać ją na poziom wymogów nowoczesnych. Nie uczyni tego reakcja bez przyłbicy (N. D.) ani bezwładna, niesamodzielna, w instynktach konserwatywna dotąd, masa chłopska (Lud.) Tej rzeczywistości Polskiej odważnie trzeba spojrzeć w twarz i nie załamując rąk, podjąć porozumienie i współdziałanie wszystkich w przyszłość idących elementów (Współ-

# CZWARTACY.

Jednym z decydujących czynników, pod których presją rozbudzają się w jednostce ewentualnie w środowisku wielkie myśli, tęgie uderzenia, jest wola nieprzymuszona — chęć samodzielna działania, nieskrępowane zwiększenie temperatury tego codziennego ludzkiego „mógł”. Nie jest to bynajmniej szablon, sztywne i ceremonialne automatyzowanie pewnych arkanów woli, ale jasne, czyste pragnienie, by się to mogło stać. I urzeczywistnia się ono tym prędzej, tym lepiej, im silniejszy jest podkład ideowy, wiara zbiorowa w spełnienie naszych najbardziej wymarzonych postulatów. Na tej platformie rodzą się czyny, tworzą się pewne fakty wielkiej wartości i... nieraz wstaje mocny moment życia, który na nowopisanej karcie dziejów spocznie.

W tej wierze i poczuciu twardego obowiązku narodowego, we wspólnej dążności serc i sumień młodych, nie zarażonych jeszcze przejrzałą trzeźwością, powstały Legjony, duchowe dziecię Piłsudskiego — powstał jeden z wyborowych pułków, tej kadry kwiatu żołnierskiego — Pułk Czwarty. W uzdrowisku duszy narodowej, jakim był czyn stworzony przez Komendanta, powstał „Czwartacy” i tą atmosferą zawsze owionięci szli w bój, choć nie zawsze i nie wszędzie dzwoniła im pieśń szczęścia. Czwarty pułk, jeden z tych integralnych składników naszej najlepszej części młodego społeczeństwa, ogniskował w sobie dzielne i szczerze oddane sprawie elementy. Sztandar, wywieszony przez Komendanta Piłsudskiego swą prostą, żołnierską logiką, pociągnął młode serca i mimo, iż 4 pułk nie wchodził faktycznie w skład pierwszej Brygady, że prze-

moc austrijacka starała się wepchnąć go w karby charłackiej biurokracji cesarsko-królewskiej, Czwartacy wytrwale stali przy „Dziadku” i od raz wykreślonego planu nie odstępili. D-ca tego pułku, płk. Roja, swą sprężystą, energiczną taktyką, pełną bezkompromisowości iście żołnierskiej, poprzez odmet szykan austriackich prowadził swój pułk i wraz z nim [ożywiony górnymi ideami pozostał wiernym nakazom Komendanta. Pułk 4, stary pułk legjonowy, ma swą tęgą tradycję bojową — ciężki, uparty bój pod Jastkowem, gdzie dokument prawa do bytu państwowego podpisała krew brać Czwartacka, gdzie młody zapał niósł te rozgorzałe twarze i zapalne duchy w impecie bojowym pod siew kul z maszynek, gdzie w żołnierskiej zapalczywości 15-letni legun w natarciu brał z „kolana broń” byle ugasić żądze pomsty na odwiecznym wrogu, stał się pierwszą złotą literą w historii 4-go pułku.

Ma on w swych dziejach gehennę karpacką i nieskończenie krwawe walki wołyńszczyzny. Zresztą, cała wielka karta bojów legjonowych daje pierwszorzędne miejsce pułkowi czwartemu, który ze zwykłą odwagą, z bezgranicznym poświęceniem, walił swe tułowy na faszynie niepodległości. W każdym śródym uderzeniu czwartackiego piechura, w pewnym spojrzeniu, gdy twarda komenda rzuci „w prawo patrz”, czy rzucony w rozplot tyraljerski pod szumiącą trajektorję kul wrażeń, widzi się cenna, szparką moc, jaka tylko cechuje dzielną żołnierkę Piłsudskiego. 4 pułk w legendzie Rojowego Osiedla znalazł pole do pięknej rycerskiej wizji, do wytwornych poematów i liryk z pod pióra

---

nota pracy). Lapidarne załatwienie się biurokracji soldateski z problemem społecznym (więzienia i obozy) nastrocza jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo, że wybuchający wulkan, który huczy pod naszymi nogami, pozbawiony ideowego kierownictwa i społecznej perspektywy, utopi wszystko w potokach krwi i bezprogramowego zniszczenia.

Dojrzała inteligencja nie przesłizgnie się po powierzchni najaktualniejszego zagadnienia, ani nie zadowolą prymitywnym wnioskiem o żydowskiej inspiracji. Jeżeli nie chcemy aby inni za nas przyszłość Polski tworzyli, sami ją podjąć musimy. Jeżeli się wyprzemy płodów żydostwa (socjalizm i chrześcijaństwo) z treści aryjskiej kultury wywiędzmy godne człowieka formy współżycia.

Dopóki istnieje klasowe różniczkowanie społeczeństwa, płyniemy pod flagą burżuazyjnej lub proletariackiej dyktatury. Złudzenie lub kłamstwo sugeruje nam coś pośredniego, co możliwe jest tylko w przyszłym bezklasowym porządku. Tam dopiero można będzie mówić o ogólnie narodowych potrzebach, gdzie nastanie równouprawnienie społeczne wszystkich członków wobec wspólnoty, a rząd ludźmi ustąpi administracji rzeczy.

Organiczny rozwój nie prowadzi choćby w najdalszej perspektywie do tego świata „samorządu pracy”. Uzbiera tylko i gruntuje panowanie przywileju. Planowa organizacja społeczeństwa może być podjęta dopiero przy zupełnym zniszczeniu klas, co się nie dokona bez przejściowego wladztwa ludu miejskiego i wiejskiego. Stanowisko armji odegra w tym momencie rewolucyjnym niepoślednią rolę. Stanie się ona organem mocy ludowej, albo jej definitywnego ujarzmięcia. Z łona ludu pracującego, wyłonić się musi własna forma władzy, odpowiadająca naturalnemu podziałowi przemysłu i interesów demokracji pracy (rady, związki zawodowe, współdzielcze i t. d.) i ona dopiero rozporządzając nieograniczoną możliwością dysponowania wszystkimi zasobami i środkami wytwórczości, urzeczywistnić może planowe gospodarstwo społeczne.

Chodzi o to, by przełomowy moment ku tak pozytywnej konstrukcji odbył się szybko, sprawnie, z uniknięciem niepotrzebnych ofiar i zniszczenia, co zależy od możliwie dokładnego opracowania i przygotowania szczegółów.

Wyzwolenieczy ruch ludowy na pierwszy plan wysunąć musi organizację produkcji. Amerykański duch



Relidzyńskiego do hucznych piosnek żołnierskich, które, mimo wulgaryzmu mają w sobie coś powabnego, coś, co swą prostotą zespala nas o jeden źródło myśli. To też dla utwierdzenia tej jednoczącej całej pułk zgody duchowej, dla okazania, iż w tym symbolu widzi on spójnię braterskiej rodziny czwartackiej, postanowiono godłem uczynić „Swastykę“, ten najserdeczniejszy łącznik tradycji pułkowej, z którym się żaden Czwartak nie, rozstaje. I chociaż niekiedy zawistna dłoń bryżnie błotem [na Czwartaków, choć z wezglowia intryg ludzkich posypią się ostre, zjadliwe drzazgi, Czwart-

Stanisław Szczepaniec por.

## Człowiek.

..... Szedł drogą cierniem sianą a borykając się z naturą tworzył kulturę i cywilizację, On — helota, pra-ojciec dzisiejszego pokolenia. W szumie boru pruć lemieszem ziemię-matkę i życiodajny płód z niej dobywał. Samotny, dziki, pożywienia szukał, sposobiąc pustynny świat dla siebie i innych do życia. Krwawica pracy i zawziętość ostodą mu były, a troska o byt, jedynym celem znojnego życia.

Rósł w ilość, trzebił bory, osiedlał pustynie, raj czyniąc na ziemi i kolebkę przyszłych narodów.

Z poświstem wichru siał korne modły Stwórcy nieznanemu i ofiarę czynił ze zbiorów swej pracy.

Zwolna zwycięzał przyrodę, panem jej się stając i królestwo ziemskie dzierżąc. Tworzył rody, szczepy, plemiona, ziemię dzielił i nowe światy odkrywał. W pierwotnej swej etyce dobro widział tylko u siebie i swoich, a tępił wszystko, jako zło, co nie było jego. Król stworzenia — był zwierzem dla innych, żeru u nich szukając, On — samolub, sługus zła wcielonego. Krwawił się o swe prawa, boję wiodąc i tępiąc — którzy słabsi, służyć mu omieszkali.

\* \* \*

Czas biegł, a z nim dawne padały państwa i nowe budziły się do życia. W gehennie walk i zawieruch

tak przejdzie mimo, strzyknie po relutońsku wargami ze zwykłą leguńską ignorancją doczesnej blagi i przewrotności kawiarnianej, po batiarsku mruknie: „te, radca, pójdź tam, gdzie my z „Dziadkiem“ a Roją chodzili, posłuchaj, jak ci koło głowy „kufarki“ latać zaczęła, przeżyj Jastków czy Koszyszcze, a kawiarnia i łąty polityczne z wiatrem ci polecą“. To jest charakterystyczny zwrot humoru czwartackiego, typowa żołnierska wiara, że na ostrzu bagnetu i w huku armat rodzi się legenda Wolnej Polski. Tak myśli, czuje, o to walczy wiara czwartacka.

dziewowych tworzył się duch imperjalizmu, co do niewoli spędzał „niżej urodzonych“ i obrożę kajdan kładł im na barki, chylił się korny poddany do pracy, żywił pana, a sam, głodem przymierając, igraszką bywał w rękach jego. Duch braterstwa i równości, nieznaną podówczas, wraz z duchem wolności na przyszłe czekały czasy i mimo, że wraz z samowładztwem kultura szła w parze, to jednak, jako *sui generis* wiele zła z sobą niosąc, stwarzała dla jednych radość i szczęście, innym ciernie niosła i łyżę z niewolą. Duch człowieczeństwa i miłości bliźniego, hasła Boga-Syna-Człowieka, fałszywie były rozumiane i stosowane. Były ostodą li tylko Człowiekowi-helocie, że w przyszłym, pozagrobowym życiu, wszyscy będą równi, a śmierć jedna — dla pana i niewolnika. Lecz zwolna, tu i ówdzie, duch pospółstwa rwał się do wolności, chcąc z niewolnika wszystkim równego stworzyć „obywatela“ państwa i narodu. Sztuczne kompleksy państwowe nikną, w ich zaś miejsce zjawiają się całości narodowe. Lecz i tu niewola jednostki regułą była, jak i władztwo *bene natorum*. Stosowane liczne represje ze strony jedynowładztwa i stanowości bodźcem jeszcze bywały w walce o równość, wolność i braterstwo. Kąpie się w krwi Człowiek - helota w czasie Wielkiej

przedsiębiorczości i masowe wytwarzania dóbr, precyzyjny podział pracy i maximum wydajności, powszechna kontrola i publiczne składanie rachunków, nowoczesne środki techniczne i aparat administracyjny wielkiej produkcji, stać się muszą kamieniem węgielnym ludowej gospodarki.

Istotną gwarancją trwałości wspólnoty jest wysoka moralność wytwórcy. Każda jednostka wyładować musi moc swych uzdolnień. Wspólnota a twórczość to jedno. Tu dopiero ofiarność i poświęcenie stają się identyczne z rozkoszą tworzenia.

Śmiało odwoływać się należy do bohaterskich instynktów, zwłaszcza że materialistycznych pierwiastków demagogii, sam lud nie bierze na serjo, a rezultat filozofii żołądka zemści się na nas, gdy z kolei rzeczy przypadnie nam rola organizatorów życia.

Nie chodzi o nieuchwytną marę szczęścia, ani mrówczą sprawność produkowania dóbr i ich spożywania. Człowiek jest na ziemi awangardą rozwoju.

Dorasta do swobody przyrodniczych i kosmicznych już zadań, w nim przejawia się i formuje realizujące się bóstwo wszechświata, tęcza nadczłowieka. Niezmierzone perspektywy zawrotnych możliwości stoją przed nami — niewyczerpane źródła nieznanych nam na-

wet jeszcze i nierozbudzonych zdolności drzemają w człowieku.

Budowa społeczna musi otworzyć bramy kultury dla wszystkich, wprzęgnąć w rozwijający się coraz potężniej rozmach tworzenia, umożliwić każdej jednostce zaistnienie się czynem własnym i w głębinach jaźni poczętą ekspresją.

Nowożytna wiedza rosnąca ustawicznie, wszerg i wgłęb technika jakby nowa przyroda konstrukcji ludzkiej, sztuka rozwijająca się na zespolenie z życiem, przepojenie każdego aktu i przedmiotu, głębie religijnych objawień odwiecznych tradycji ludzkości i przeczuć Królestwa Bożego sycić będą żar serc i tęsknotę Bogoczłowieczeństwa.

Śloneczny rozwój człowieka możliwy jest na drodze pełnej syntezy i harmonji celów jednostkowych, społecznych i kosmicznych.

Tytan — Komuna — Mansalvat.

Przystępując do zbiorczej pracy stawiamy jedynie trzy założenia decydujące o organizacyjnej przynależności, tężyzna charakteru i odwaga działania według głosu sumienia, obowiązek pracy i chęć tworzenia, braterstwo ducha i solidarność w czynie.

Rewolucji i nieznacznie zdobywa prawa. Lecz w walce tej już się nie cofa. Ruch jednostek narodu przerzuca się na uciskane całe narody i daje słynną w kartach dziejów ludzkości — „Wiosnę ludów“.

\* \* \*

Przebudzony duch wolności i braterstwa nie spoczywa. Pewne okresy lat dają niespożyte i szlachetne porywy jednostek, a nawet narodów. Pławią się we krwi i choć zgnębione, pobite, zdają się zamierać, to jednak w cichości broń kują, do nowej gotując się rozprawy. Zdrzutgotany samodzierżca zachodni i wschodni

szuka jeszcze sposobu, by do nowej przyszło walki i powtórnego samowładztwa. Lecz duch wolności czuwa, każdej chwili gotów do oręża. W miłości bliźnich idzie wolność, równość i braterstwo wszystkim ludom i jednostkom, których rzucane, fałszywie pojęte hasła i szczęście, zamącić nie potrafią. Za nimi kryje się bowiem oblicze dawnego tyrana lub samowładztwo pewnego odłamu społeczeństwa w państwie.

Człowiek-helota staje się obywatelem, równym drugiemu i wszystkim w państwie.

## Pieśń zorzy.

Długo nie śpiewałem  
po trzykroć raniony,  
a mimo się podniosłem  
własnymi ramiony,  
do brzegu się dowlokłem szerokiego morza  
i tu chcę pieśń zaśpiewać,  
pieśń,  
jak to wstaje zorza...

Przyjdźcie ludzie wkoło,  
ludzie moje braty,  
coście ze mną święcili  
chwilę wesołą  
i ci, którym znane  
ciężkie zbirów kraty,  
które na nas w snu chwili  
zbiry,  
niby swaty  
z mocą nałożyli...

Nie strachajcie się bracia —  
skrzepłem ja już w sile,  
o własnej mocy dowlokłem się brzegu,  
tu dom zbudowałem  
z słońc promieni ściegu,  
a każdy ścieg słońca  
życiem ukochałem.

Więc siadajcie wkoło  
i młodzi i starzy,  
niechaj się nasza pieśń życiem rozgwarzy,  
niech z pieśniami naszemi  
ptaki krążą w górze  
i złączą się w jednym,  
wielkim pieśni chórze...

Gdy pieśń zaśpiewamy,  
jak to wstaje zorza,  
wiem,  
że nas skrzepi  
jedna siła boża,  
będziemy mocarni ni to morskie fale,  
które wspólnie targają  
niedosiężne dale.

Więc siadajmy-ż wkoło  
bracia młodzi, starzy,  
niechaj pieśń zorzy w szumie pośród nas gwarzy,  
niech w górze z ćwierkotem  
krążą sobie ptaki  
i jeśli będzie trzeba  
w czas nam dadzą znaki...

*Krajewski Tadeusz kpt.*

Życie jest krótkie. Nie zadawałamy się wiarą że kiedyś nasi następcy wejdą do Królestwa Bożego — siegamy poń odrazu. Stawiając maksymalny program działania odrazu przystępujemy do jego wypełniania.

Ustrzec się chcemy przed obraniem niewspółmiernych z celem metod i środków, których stosowanie załamię duszę wykonawców, a zaprzepaści cel pierwotny (Kościół, socjalmilitaryzm). Nie mamy też zamiaru stanowić koterji, której interes organizacyjny wyrósłby z czasem ponad powołanie, ani pograć się w bałwochwalstwo przywódcy.

Stanowimy dla siebie rękojmnię zwycięstwa, oparcie w podejmowanej samodzielnie walce z chaosem w sobie i w świecie.

Zanim opracujemy szczegółowo treść porozumienia przyjmujemy jako punkt wyjścia społecznej przebudowy marxowski manifest komunistyczny.

Pionierzy i organizatorzy nowego życia — siebie samych przede wszystkim wychowywać musimy na miarę formułowanych haseł przyszłości. Jako tymczasową wskazówkę samowychowania i pieczęcie wielkiej Nadchodzącej Rzeczywistości, przyjmujemy w czwartkiem kole pocztą „Tęczę“ Jasnego.



# Myśli polityczne Wenety z r. 1919.

Wojna i zmagania się zawsze trwać będą. — Trwonienie jednak energii dla zbytecznego mordu opóźnia wielki pochód narodów ku nieśmiertelnemu szczęściu w przyszłości.

R.

## Wschód i Galicja wschodnia.

Dziś folwarki szlacheckie na wschodzie giną we wzburzonym morzu i nic naturalnego biegu wypadków nie wstrzyma. — Istnieją jednakowoż jeszcze ludzie którym się zdaje, że należy dla tych straconych posterunków wysłać na rzeź tysiące synów zniszczonej wsi polskiej, nie mającej z tym nieszczęśliwym przedsięwzięciem wschodnim nic wspólnego.

Dotychczasowa walka o Galicję wschodnią, prócz nienawiści, trupów i zniszczenia, niczego nam nie zapewniła, bo dziś już fakt militarnego zajęcia poszczególnych miejscowości, chociażby po Kijów, niczego nie przesądza. — Wszak wiemy, że skończyła się okupacja zwycięskich „silnych“ Niemiec.

Swoją nagonką do zbrojnej walki z Ukraińcami przysłużyła się szowinistyczna część partji narodowo-demokratycznej, młodej Polsce, fatalnie.

Nienawiść Ukraińców do wszystkiego, co polskie do tego stopnia się wzmogła, że współzycie tych dwu narodów tak ściśle z sobą związanych i spokrewnionych, w przyszłości największą troską przejmować nas musi.

I gdy się pomyśli, że przy dobrej woli i nieco rozwagi sprawę polsko-ukraińską w Galicji wschodniej bez tych mordów i pożogi uregulować można było, to naprawdę brak słów na określenie zaślepienia inicjatorów i protektorów tej wojny polsko-ukraińskiej.

Nie może być jednakowoż inaczej, tam gdzie ludzie w swoim rodzaju uczciwi, z drugiej strony tak ciasno myślący szowiniści, jak wodzowie naszej obecnej prawicy, terroryzują wprost nasze czynniki rządzące i rozstrzygają o wojnie.

Przyszłość dokładnie pouczy, że jednak szło tu także o pańskie folwarki.

Chłop i robotnik odżegnywa się od tej bezmyślnej rzezi, a opinja potępi z czasem winnych.

Jak potężną była agitacja i jest po dziś dzień narzucanie opinji ze strony wszechpolskiej, tego dowodem milczenie długie i grobowe w „drażliwej“ materji nawet stronnictwa socjalistycznego.

Umieli tu pewni politycy zagrać na strunach patriotyzmu nieorientujących się warstw. Wrażenie jednakowoż tej do boju podniecającej pieśni minie, a oمامieni przejrzą.

Jakże trudno dziś walczyć przeciw hasłom takim, jak „obrona zagrożonych kresów“, a następnie już fakta wywołane siłą rzezy i dzikich instyktów; mordy i okrucieństwa niewinnej polskiej ludności i naszych młodych żołnierzy, idących jak zawsze, za porywem serca i z wiarą młodzieńczą w tych, którzy za „Ojczyznę“ umierać im każą.

## Wschód.

Od wieków szlachta i Jezuita popychali nas w kierunku najmniejszego oporu, ku wschodowi, cofając się równocześnie przed niemieckim naporem z zachodu i przed twardą walką z krzyżactwem — walką godną męża polskiego. Oddaliśmy nasze najzamożniejsze prowincje: Śląsk, część poznańskiego i najważniejszą część Polski — dostęp do morza. — Wzamian brat

szlacheć zagarniał niezmierzone obszary na wschodzie gdzie ciemnego chłopa łatwiej pańszczyźnianem prawem w jarzmie utrzymywał.

Równocześnie „ojciec“ Jezuita łowił dusze dla kościoła katolickiego, tak, jak gdyby gdziekolwiek było powiedzianem, że ten rodzaj wyznania, (t. j. odnośnienie się do Boga) jest Bogu najmiłszym...

## Nasza polityka.

Po naturalnem rozgromieniu i upadku trzech potęg zaborczych, znaczny odłam naszych polityków zamiast unikać grzechów, które właśnie stały się przyczyną upadku zaborców, rzucili się w ten moment na zabór w niemniejszym zaślepieniu od Moskali, Prusaków i Austrjaków.

Nawet znakomicie zorganizowanym Niemcom nie wyszedł zabór na dobre. Ostrożniejsi od Moskali, mniejszy kawał obcego kraju zagarnęli. — I tego jednak nie przetrwali.

Także doświadczonej Austrii zabór nie wyszedł na dobre. Właśnie skreśliła kark stara złodziejka na zaborze.

Dlaczegożby młoda, niedoświadczona i bez grzechu Polska, miała swój byt zaczynać od karkołomnej i niemoralnej drogi? Czy zabór koniecznym jest dla

szczęścia narodu? Praktyka poucza o czemś wręcz przeciwnym. Wielcy zaborcy, jak widzimy, w nieszczęściu runęli i chaosie z przyczyny zaborów, małe natomiast państewka, jak Danja, Szwecja, Szwajcarja i inne, żyją szczęśliwie w dobrobycie i pokoju, bez podbijania obcych narodów i wyzyskiwania ich.

Puste i wstrętne frazesy: „Nie możemy obejść się bez nafty, bez żyznych pól i obszarów na wschodzie...“ bo równie dobrze moglibyśmy wmawiać w siebie konieczność posiadania pól ryżowych w Chinach i walki o nie prowadzić. O ile nafta i obce płony ci potrzebne, zapracuj na nie uczciwie — kupuj, a nie rabuj!

Nie propagujmy tak naiwnie metod „potępianych“ równocześnie u naszych nieprzyjaciół.

## Ludowcy (Piastowcy i inni).

Ta poważna część reprezentacji ludu wiejskiego, nie może się zdobyć na zdecydowany, pełnym krokiem marsz. Drecze w jednym miejscu, a siły zużywa na rzeczy małe.

Reforma rolna, rzecz pierwszorzędnej doniosłości gmatwa się.

Za cóż płacić? Czy za trud i krwawe poty chłopa? Dorobić się można w uczciwy sposób w ciągu

jednego pokolenia 50 morgów, może sto, ale tysiąc morgów można jedynie wycygnąć, względnie dziedzić. Dziedzictwo natomiast materialne, ponad pewne normy, jest nienormalne i szkodliwe przede wszystkim dla dziedziczących.

Widzimy jak dziedziczące przez szeregi wieków rody rozleniwiają się, degenerują.

Najukochańszym, normalnie rozwijającym się dzieciom waszym, zostawcie jedynie tyle, by im byt i naukę najwyższą do 24 lat zabezpieczyć. Co ponad to czynicie, z krzywdą waszych dzieci się dzieje.

Pocóż zatem zacni posłowie Bojko, Średniawski, krzywdzicie dziatki dziedziców?

Synowie ludu nie mogą obawiać się, choćby naj-

dalej idących reform. Małe jedynie zastrzeżenie należałoby uczynić, a mianowicie:

a) bez żydów — dlatego, bo my reformy i rewolucję sami wprowadzimy i do potrzeb i psychiki własnej dostosujemy.

b) własność prywatna do pewnych granic pozostaje na razie nienaruszona. „Na razie“ bo wszystko co czynimy, doczeka się w końcu dalszej ewolucji.

Czyżby lewe skrzydło ludowców z P. P. S. nie mogło się porozumieć? Czy nie pożyteczniejszym byłoby zbliżenie się P. P. S. do upośledzonego jeszcze ciągle chłopca, aniżeli wymyślanie od paskarzy zaniedbanej i we większości ubogiej wsi polskiej i polskiemu chłopcu?

## Cel i ostateczny efekt zabiegów.

Najpierwszym i najszczytniejszym obowiązkiem człowieka to podniesienie się pod względem moralnym i kulturalnym. Ludzie i narody, chociażby nie uznawały tego obowiązku, to jednak z reguły bezwiednie w tym kierunku pracują. Nikt tu na ziemi zbyt nie jest; każdemu z ludzi i narodom przypada zadanie i praca często mozolna, a wszystko dla podniesienia człowieka i jego dalszego wyższego rozwoju.

Czyż dla tych górnych celów na ziemi nie jest zawadą i opóźnieniem zwykły mord, jakim jest wojna i zwykła brudna kradzież, jaką jest zabór? Wstrzymują one narody we wielkiej pracy i ich pochodzie naprzód.

Każdy naród swą indywidualną kulturą najwydatniej przysłuży się do podniesienia ogólnej kultury na ziemi.

Któżby się odważył przesądzać dobry gienjusz, choćby jeszcze raz tak małego narodu i kto się odważy twierdzić, że tak daleki, skomplikowany problem, jak rozwój ludzkości pod względem obyczajowym i oświatowym jedynie podług recepty pruskiej, albo np. angielskiej rozwiązać należy?

Niema dostatecznego powodu narzucania własnej kultury innym narodom, gwałtem i wbrew ich życzeniu. Pomijając już względy moralne, w praktyce wszel-

ki zabór zbankrutował narówni z monarchizmem i papizmem.

Codziennie liczne dzienniki prawicowe potępiają słusznie i wykazują niczem nieuzasadnione pretensje niemieckie do naszych prowincji zachodnich, równocześnie jednak brak im odwagi i charakteru do zajęcia podobnego stanowiska wobec naszych ekspansji na Wschód. Słowem, to co u Niemców jest złem, nazywa się u nas dobrem.

To nasze „dobre“ jednakowoż na równi z niemieckim „złem“ jednakie wyda owoce.

Kto okłamywać siebie samego nie ma ochoty, przyzna, że rządy, a przynajmniej proporcjonalna część władzy, należy się większości obywateli w danym kraju. W znanych i współczesnych nam wypadkach nie zachodzi (niestety) tak znaczna różnica wyższości moralnej i kulturalnej jednego z narodów, by usprawiedliwiała rządy mniejszości.

Jeżeli nie wcześniej, to po upływie paru lat z pewnością nasza polityka „ekspansji“ na Wschód spotka się z potępieniem przez nas samych, względnie naszych następców, którym ponoszenie skutków tego błędu przypadnie.

*Leon Czechowski kpt.*

## Obrona Polskiego „Korytarza“.

Minęły już dni wielkiej trwogi o Polskę. Najazd bolszewicki, który nawała szedł od wschodu, narzucać Polsce formy rządu, utwierdzać sowieckich komisarzy, zegnany precz od szarej wody „Wiernej rzeki“. Intelligent, robotnik, chłop, w przerażeniu o całość Rzeczpospolitej, skrzepnął... zacisnął w garści karabin i bagnietami najeżył wolną zdało się już drogę do Warszawy.

Dziś już, gdy spokojniej przyjrzeć się można wypadkom, przypomnijmy sobie gorączkową pracę dla ochrony „Korytarza Polskiego“ — Pomorza.

Jeszcze daleko były napastnicze oddziały czerwonej armii, jeszcze wtedy w Polsce nie myślał nikt o tem, że Warszawa może być zagrożona, a już generał Roja, ówczesny dowódca O. Gen. Pomorza, wydawał rozkazy, które nam dziwne się wydawały.

Pierwszy on przewidział, że przede wszystkim Korytarz Polski może być zagrożony i że czerwona armia będąca w kontakcie stałym z Niemcami, zechce przeciąć tę najważniejszą arterię dla dowozu materiałów wojskowych, amunicji i wogóle kontaktu Polski z zachodem.

Czwartacy wszyscy oddali się do dyspozycji swe-

go generała na front i kiedy jeszcze czerwone wojska stały daleko na wschód, zaczęła się na Pomorzu praca intensywna.

Formowano ochotnicze oddziały z robotników i chłopów, którzy się licznie zgłaszali do wojska, do Drużyn Bartoszewych — młodzie do skautowych formacji. A kiedy przyszedł rozkaz jaknajszybciej sformować ochotniczą grupę celem obrony Pomorza, gen. Roja przy współpracy oficerów zdołał w 24 godz. sformować 5 baonów piechoty, półtora dyonu kawalerji i 3 baterje armat. Z tą już pokaźną grupą, pod tak doświadczonym wodzem, można było coś zrobić — dlatego śmiały się nam oczy do nowej pracy.

Wspominaliśmy nasze dawne czwartackie hazardy z Roją i jak pewności oczekiwaliśmy nowych zdarzeń, któreby przyniosły nam, nową pokaźną garść wawrzynowych gałązek sławy do dawniej wypracowanych. Niestety. — Rozkaz, który dla czwartaków zawsze był ewangelją, powołał gen. Roję pod Ostrołękę, a grupę poroządziano na poszczególne oddziały, które poszły znowu pod inne dowództwa...

## Wojsko a polityka.

Polska, rozdarta na trzy części, nękana i gnębiona 150 letnią niewolą, stanęła wreszcie u progu świetlanej swej wolności.

Zmartwychwstała!..

Skute niewolą serca narodu w silnym akordzie jednym uderzyły rytmem i skneblowane ręką ciemięzcy usta wydały jeden potężny głos:

„Niech żyje wolność!”

... i zdawało się, że naród polski, po przebyciu tak strasznej niewoli, po uwolnieniu się z pęt, przejęty doniosłością chwili, największej, powiem, jaką naród przeżyć może, zwartą masą stanie przy wielkim warstacie pracy, nad budowaniem z zgliszcz własnej państwowości, że cel i półtorawiekowe dążenie całego narodu, wszystkich warstw i stanów do wywalczenia niepodległego bytu usunie wady, za które przyplaciliśmy niewolą i złączy wszystkich w jeden olbrzymi obóz robotników — nad odbudowaniem Ojczyzny.

Terażniejszość wykazuje atoli co innego. Zamiast wspólnej ojczystej kuźni — plejady warstatów partyjnych, gdzie kuje się broń przeciw sobie; zamiast złączenia się i zbratania w jednym uścisku współpracy — warcholstwo. Zamiast przyjaźni — niezgoda.

Przymioty te, tak dzisiaj jaskrawo bijące ze szpalt codziennych pism, nie są jednak naszymi wyłącznymi wadami. Spotykamy je w ostrzejszej grubo formie w pismach zagranicznych, nawet w tak skonsolidowanym narodzie, jakim są Niemcy. Ścieranie się w prasie partyjnej poglądów i dążeń, których celem budowanie społeczne i utrwalenie konstytucyjnych, mniej lub więcej demokratycznych form rządu, prowadzi temwięcej do celu, jako że staje się wynikiem różnorodnych zapatrywań, na różnych zasadach i doświadczeniach życiowo-społecznych i politycznych oparte.

Nie jest bynajmniej moim celem walce tej przyklasnąć, gdyż nie zawsze jest ona nawskroś demokratyczną, wolną od osobistych wycieczek i insynuacji, ale niedoskonałość jej w prostym pozostaje stosunku do ludzkich ułomności i dlatego naturalnym jest tego objawem. Z drugiej strony, jakkolwiek ona jest, nie powinna porywać w swe tryby wojska, tego czynnika broniącego powszechnego dorobku państwowego i opierającego się na zgoła innym ustroju wewnętrznym, niżli społeczność cywilna. Więcej lub mniej szlachetna, zależnie jak ją kto nazwie, walka polityczna, opiera się w swej rozbieżności na podłożu mającym swe źródło w zależności naszej i wpływie rządów zaborczych, w ramach których krystalizowała się w trojaki sposób myśl polityczna Polski. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj pokrótce te właśnie warunki, jakie przez czas niewoli wpłynęły tak zasadniczo na rozbieżność polityczną i społeczną narodu.

Z chwilą utraty naszej niepodległości, po latach 1791, 3 i 5, mocarstwa ościenne z cynicznym uśmiechem rozdierając krwawiącą się Polskę, postanowiły skupić wszystkie swe siły, aby z narodu zwartego, tworzącego nierozzerwalną pod względem politycznym, gospodarczym, duchowym i obyczajowym, całość, uczynić trzy różne narody. Uknuto więc zamach na polską duszę, chcąc ją siłą i gwałtem uczynić swoją, wyrwać jej co w spuściznie otrzymała po ojcach i narzucić swoje obce pierwiastki — słowem, wynarodowić, tak, aby z czasem z duszą polską stało

się to, co się stało z Polską jako państwem — poprostu wymazać polaków z liczby narodów zamieszkujących Europę, tak, jak haniebnie, obłudnie i podstępnie wymazano nas z listy państw. Jak nieczne były te zamiary tak i nieoczekiwane rezultaty.

Charakteru narodowego polskiego niezdolano polakom wydrzeć, zdołano go jednak zniekształcić, zdeformować, przyoblec cienką szatą eksterytorjalności i nagiąć do swoich potrzeb. 150 lat niewoli, to jedno pasmo cierpień, walk i zmagania się duszy polskiej z przemocą zaborców. Z całą zaciętością i zaciekłością zdobywcy nad pokonanym, rzucano się przedewszystkiem na szkoły, gdzie młode pokolenie najłatwiej da się znieprawić i nagiąć do obcych, narzucanych warunków i gdzie stłumienie odrębnego polskiego narodowego pierwiastku pójdzie drogą najmniejszego oporu. Jak starsze warstwy społeczeństwa polskiego zimno i stanowczo odrzuciły wszelkie zakusy wynarodowienia, tak i w tym wypadku natrafili zaborcy na niezdobytą twierdzę serc młodocianych.

Gwałtem i przemocą postanowiono zdobyć młodzież i w tym celu nastąpi przez rządy zaborcze nauczyciele jełi katować, bić, obrywać uszy, zamykać do więzień i prześladować w najwyszukańszy sposób nieletnie dzieci, które ośmieliły się w szkole pacierz odmawiać po polsku. Za nimi, jak jeden łańcuch w martyrologji, ciągną szeregi skazańców, którzy bronić mieli odwagę narodowego ducha. Zapelniają się więzienia cytadeli, rosna szubienice, krwawi się daleka droga na Sybir od stóp najlepszych synów Polski, bitych kolbami kacapów, pędzących swe ofiary polskości w odludne i zimne tajgi Sybiru. Z upadkiem niepodległości łączy się długi okres prześladowań, niszczenia wszystkiego co polskie lub polskość przypominające. Z krzyżem w rękę a nienawiścią i brutalnością w sercu, szły zastępy popów carskich na ziemie polskie, aby szczepić w serca „podbitych“ prawosławie, a z nim utrwalić na gruzach katolickiej religji knut dla despotycara i jego podłych czynowników.

Nahajka, szubienica i katorgi stały się nieodstępnym środkiem do tego. W tych więc ciężkich warunkach, różnych z okropności we wszystkich trzech zaborach, kiedy nawet wymawianie imienia Polski było największą zbrodnią i przestępstwem, a przyswajanie sobie narzucanych „zalet“, „błagonadjożnym“ postępowaniem, wzrastało społeczeństwo polskie.

Nic dziwnego, że przez takie skrępowanie nawet osobistej wolności jednostek, przez szerzenie nienawiści jednego zaboru do drugiego, przez naginanie nowych „poddanych“ do własnych państwowych i politycznych celów, społeczeństwo uginając się pod brzemieniem prześladowań, trosk i udręczeń, nie mogąc swobodnie wypowiedzieć się w prasie, uległo po części wpływowi rządów zaborczych.

Wpływ ten właśnie dzisiaj wydaje owoce. Wyhodowane przez zaborców i podsycane ciągłymi intrygami warcholstwo, mimo dzisiejszej wolności krzewi się tu i ówdzie, pożera jeszcze wiele mózgow i zatrzuwa szlachetne porywy ludzi tem nieskażonych, wolnych i wolność rozumiejących. Jeżeli dołączymy do tego, jako plus w minusach, niezdrowe stosunki ekonomiczne, wyzyskiwane przez po największej części płatnych agitatorów, to otrzymamy w przybliżeniu

pogląd na stosunki jakie ujawniają się wśród różnych klas i stronnictw dzisiejszego społeczeństwa.

Walka prasowa, jaką na łamach pism toczą ze sobą różne stronnictwa polityczne, powinna jednak i musi zdała rozgrywać się od pół, na których żołnierz polski krwią swoją pieczętuje ich państwową przynależność. Nie wolno pod żadnym warunkiem naruszać świętej ostoji praw w porządku i całości państwa, jaką jest armja.

Aby tak było, trzeba z całą świadomością dążeniom tym się przeciwstawić. Wrogowie nasi pilnie baczają nad tem, aby trucizna walki partyjno-politycznej zaprawiona jadłem nienawiści dostała się i w zbrojne szeregi. Wiedzą dobrze o tem, że gdy uda im się wpoić w duszę żołnierza żądę nieposłuszeństwa, wywołać niezgodę, to wtedy łatwo już będzie zmylić jasną i czystą drogę żołnierskich dążeń, rozbić na obozy i oboziki i korzystając z niewyrobienia politycznego prowadzić do swoich partyjnych celów.

Żołnierz polski, ten ideowiec z pod legjonowego sztandaru, nie da się wziąć na lep zaściankowym uzurpatorom, lecz za przykładem swych poprzedników i za głosem ukochanego przez legionową brać „Dziadka“, dziś Naczelnego Wodza, pójdzie do celu, który nam historia wyznaczyła. Nie łatwą jest ta droga, bo

też droga idei nigdy łatwą nie była. Lecz za to siła jej prawdy jest tak potężną, że żadna moc jej oprzeć się nie zdoła. Dumni jesteśmy, że On nam przewodzi. Bo też nie dla tytułu ani honorów powołał naród Piłsudskiego na swego Naczelnika. Długie lata, poczawszy od ławy szkolnej, walczył w imię idei, której celem — Polska. I chociaż pędzony na Sybir, więziony w murach cytadeli i Hawelbergu nie ugiął się ani na chwilę i wytrwał. Wytrwał — a siłę wytrwania czerpał ze skarbcza pełnego uczuć, jakie od dziecka żywił do Polski. Patrząc własnymi oczyma na legjony, męczenników Sprawy szedł po żołniersku naprzód, szukał dróg i sposobów do zrealizowania swej idei i znalazł ją, tworząc zbrojne hufce strzeleckie, później legjony, które jako zwycięzca doprowadził do celu.

Błękitna postać „Dziadka“ to symbol odrodzonej Polski, to dewiza słów: „życie w wolności lub śmierć w niewoli“ a dla nas żołnierzy wzór, którego trzymać się musimy. Próżne i daremne wysiłki tych, którzy słowem uderzają w osobę „Dziadka“ chcąc go wydrzeć z serc żołnierskich, aby przyozdobić puste głowy laurami Jego niezmordowanej całozyciowej walki. Żołnierz polski zna swego dowódcę. Tyle ciężkich lat z Nim przeżył, patrzył na Jego pracę i trud, żył Jego ideą i w niej się umacniał, że i do śmierci przy Nim pozostanie.

## Odpowiedź

p. Niemojewskiemu.

W Num. 516 „Myśli Niepodległej“ z dn. 4/IX. b. r. ukazał się przedruk rozkazu nr. 1 gen. Roji z wybitnymi komentarzami publicysty jakim jest P. Niemojewski.

Ponieważ każdą historję, którą się czyta w „Myśli Niepodl.“ opatruje się rzeczowymi uwagami sięgającymi głęboko w istotę podanych faktów (czego dowodem wygrane procesy), każdemu żołnierzowi niepolitykowi, po przeczytaniu rozkazu Nr. 1 i tego rodzaju komentarzach, przyjść musi jedno pod uwagę: albo pan nie znasz prostej myślącej duszy generała, a co zatem idzie i żołnierza, albo mylnie interpretował, inaczej, mówiąc po relutońsku, zboczył, co się nawet mistrzowi przytrafia. Zatem posłuchaj p. Redaktorze co ci na ten artykuł reluton odpowie.

Już tam na tym świecie szarym żołnierskim jest tak, że słowa dowódcy wita żołnierz z takim sercem, jakim roześmiane oczy jego patrzą na czyny tegoż dowódcy.

To też, kiedy przeszliśmy pod rozkazy gen. Roji, a było to podówczas, kiedy ganiani tędy i owędy, odgryzając się bolszewikowi, niejedni słabsi na duchu i fizycznie, nie dostrajali się do munduru żołnierza polskiego, byliśmy pewni, że pod jego dowódctwem wróci duch i ochota. Trudna to rzecz była wykrzesać z tego odwrotowca żołnierza, któryby w każdej chwili nie tylko stawił czoło, ale i w potężnym natarciu skroił mu kurtę. Trzeba było ręki żelaznej — dobrego słowa — i osobistej odwagi — a to wszystko żołnierz znalazł pod Ostołą w osobie gen. Roji.

W tej sławnej Ostołą, gdzie w żelaznym ordynku pułk 4-ty toczył boje — tu wtedy gospodarzył pracowity wódz 4-tego pułku Legjonów, niestety bez niego... bez swego pułku...

I gdybyś szanowny mistrzu widział ten zapal w piersiach oddziałów, te iskrzące oczy patrzące na swego generała, który do ataku prowadził swój hu-

fiec, odeszłaby cię ochota wypisywać podobne herezje.

Rozkaz gen. jest prosty i tak przez żołnierzy rozumiany. Wezmę dla przykładu pierwsze, to najbardziej niebezpieczne zdanie: „chcemy jak najdalej idących reform i zmian“. Już same odezwy naszego rządu, Naszego komendanta Piłsudskiego, prezydenta ministrów, gen. Hallera, wydane w czasie najazdu bolszewickiego, poruszały wiele zagadnień dotyczących żołnierzy. Tak jak i ten rozkaz mówiły o roli, o warstwie pracy, który żołnierz ma otrzymać — i dziś to żołnierzowi jasne — ale choć widzi, że nie wszystko jest w porządku jakby powinno być, kiedy przyjedzie z frontu na urlop, to jednakże tylko pomyśli, że przecież po zakończeniu wojny to się zmieni. Wie on dobrze, że chłop, którego reprezentantem jest premier Witos, nie da go skrzywdzić, że prawa jednych będą równe dla reszty — słowem, będzie porządek, bo zrobimy to my, sami, Polacy, wara zaś obcemu od nas.

Tak zrozumiął żołnierz ten ustęp.

Boi się p. redaktor słów: „bolszewicy-moskale“ — często powtarzanych — my zaś, żołnierze, nie boimy się ich, bo się z nimi bijemy. Myślę, że jak ktoś przyjacielem serdecznym bolszewików, to nie pcha się w pierwszą linję i nie prowadzi osobiście oddziałów na bój, ale siedzi w mysiej dziurze, zdala od bitewnego gwaru.

Niema po prostu miejsca na zebranie tych wszystkich rzuconych w 8 punktach kombinacji, ubierających szlachetnego człowieka w szkarłatny bolszewicki, ale to chciałem wam, dziennikarze, z dnia i nocy pisarze, powiedzieć, żebyście, chcąc znać duszę i nastroje żołnierza i jego potrzeby, przyjechali na parę tygodni na front — do nas — a wówczas nie robilibyście tyłowej napaści i wiele rzeczy niepotrzebnych wykreśliłobyście z indeksu dziennikarskiego, na pożytek ojczyzny i własny.

# Pułk 4-ty na froncie.

Krótki rys odwrotu czwartaków z nad Berezyny.

Szczegółowy opis walk i ważniejsze momenty, w dokładnem opracowaniu, zamieszczone będą w następnych numerach „Czwartaka“.

Do dnia 7 lipca 4-ty pułk zajmuje stare pozycje nad Berezyną. Baony przywykłe do pozycji na których dłuższy czas przebywały, zaklimatyzowały się, zagospodarowały, rozwijając życie umysłowe. Walk żadnych, prócz kilku udatnych wypadów, powziętych chyba dla ćwiczeń czy atrakcji, w jednostajnem i nudnem życiu żołnierskiem. Z tych zanotować należy wypad poprzedzający dzień odmarszu z nad Berezyny Baonu II i III, w którym zabrano nieprzyjacielowi 2 działa, 2 z powodu trudności przetransportowania zniszczono, zabrano z górami 40 koni i jeńca.

Na skutek ogólnej sytuacji na froncie, spowodowanej akcją nieprzyjacielską, na rozkaz D-twa 2 Dywizji Leg. I baon naszego pułku odchodzi do Smolewicz, gdzie pozostaje jako rezerwa Dywizji. Dwa pozostałe baony 7 lipca o godz. 22 otrzymują rozkaz wycofania się z pozycji i marszu przez Rudnię do Sutok, gdzie po przybyciu dnia następnego baon III pozostaje jako rezerwa 4-ej brygady, II zaś obsadza odcinek wzdłuż rzeki Cny, zamykając przejścia i drogi na wschód. Baon I odchodzi do Studzianki i obsadza odcinek nad rzeką Czernicą.

Kompanja 7-ma II baonu, obsadzająca pozycje przed Kolnikami, została, skutkiem ataków nieprzyjaciela, który przedarł się na nasze tyły rozbiwszy jeden z baonów 3 pp. Leg. (kpt. Brożka) zmuszoną do opuszczenia pozycji. W lukę spowodowaną wycofaniem się tej kompanji, jako też i rozbitego baonu 3 pp. Leg. nieprzyjaciel wdarłszy się, zerwał kontakt między 2-gą a 4-tą brygadą. Dla nawiązania łączności i powstrzymania nieprzyjaciela został skierowany baon III. Baon ten, w drodze do Kamionki, napotyka 3 pułki nieprzyjacielskie i po walce, zepchnięty, wycofuje się na Kosino. Tu zostaje ranny ppor. Bok.

10 lipca baony II i III obsadzają odcinek Rudnię. Na północy sąsiaduje 24 pp. Wśród dnia, bolszewicy przypuszczają kilkakrotnie ataki, zostają jednak krwawo odparci. — Koło godziny 16-ej, na skutek zagrożenia prawego naszego skrzydła, pułk, w myśl rozkazu, wycofuje się w kierunku Mińska i obsadza odcinek Kopiszcze — Leskowcy — Malinówka, zamykając przejścia na wschód. Odcinek ten pułk utrzymuje do godz. 8-ej dnia następnego.

Tymczasem 2-ga brygada, pozostająca na naszym prawem skrzydle, wycofuje się. Pułk otrzymuje rozkaz odejścia do Mińska. Na drodze ze wsi Borowaja do Komarówki pułk zaatakowany przez bolszewików, z boku, na wysokości środka kolumny, zostaje zepchnięty i wskutek zajęcia przez nieprzyjaciela traktu na Mińsk, który również był już przez bolszewików zajęty, kompanja techniczna i 4 K. K. M., które wcześniej otrzymały rozkaz ubezpieczenia drogi Komarówka (przedmieście Mińska) wycofały się drogą na Mińsk, reszta zaś kolumny przez Cnę w kierunku na Zacenie. Pułk ponosi tu znacznie większe straty tak w ludziach jak i w materjale wojennym. W Mińsku samym 4 K. K. M. w walce z nieprzyjacielem i miejscowymi bolszewikami jako też i żydami, którzy stale wspoma-

gali akcję nieprzyjacielską, utracił 3 maszynki. Tutaj dostaje się do niewoli kapelan pułku ksiądz Józef Żelaznowski.

Przez następne 2 dni, t. j. 12 i 13 lipca, utraciwszy kontakt z D-wem 2-ej Dywizji, pułk nasz i oddziały 24 pp. pod dowództwem ppułk. Smorawińskiego, cofa się z Dywizją 15-tą, która znajdowała się na północ od nas i maszeruje drogą na Starzynki do Mir, gdzie łączy się z Dywizją.]

Tu od pozycji naszej nad Berezyną ludzie otrzymują poraż pierwszy prowianty i spędzają pierwszą spokojną noc. Po niesłychanie uciążliwym, kilkudziesięciu kilometrowym marszu, w ciągłych potyczkach, broniąc się stale przed atakami jazdy i patroli kozackich, przygnębieni i zmęczeni, spoczęliśmy spokojnie.

Dnia następnego, t. j. 14 lipca, maszerujemy na niemieckie pozycje na Serweczem, obsadzając wyznaczony odcinek. Tutaj dopiero domaszerowuje w dniu 16 lipca 4 K. K. M. i kompanja techniczna, a także I baon, który od czasu odwrotu z nad Berezyny był detaszowany, wchodząc w skład grupy dowódcy 31 pułku Strzelców Kaniowskich. W stałych potyczkach z nieprzyjacielem, baon ten, wycofuje się od Studzianki na Smolewicz traktami na Mińsk, pod którym obsadza przez 2 dni pozycje na południe od Nowego Dworu, gdzie po otrzymaniu rozkazu wycofuje się na Samochwałowice — Kurchanie do Abramowic i tu łączy się z drugą Dywizją, z którą maszeruje na Stołbce, stanowiąc osłonę 31 pułku piech. obsadza lewy brzeg Niemna od miasteczka Nowy Świerżeń do Słobódki. Pozycję tę trzyma do 15 lipca, w którym to dniu, na rozkaz Dow. 2-ej Dywizji, odmaszerowuje do miasteczka Mir, stąd zaś do pułku.

W wygodnych i silnych okopach niemieckich, z wiarą, że oczekiwana chwila powstrzymania naporu nieprzyjaciela i odwetu nadeszła, pułk umacnia pozycje i zagospodarowuje się — żołnierz nabiera dawnej tężyzny. Z nieznanym nam przyczyn i niewytłumaczony rozkaz nakazuje jednak opuszczenie i tych stanowisk. 18 już lipca, pułk w dalszym odwrocie maszeruje na Walówkę — Molczadź, gdzie otrzymuje rozkaz marszu do Zelwy, w której to miejscowości skoncentrowała się 2-ga Dyw. Leg. Stąd, przez Wołkowysk do Andrzejewki i tu baony zawagonowane odjeżdżają do Wasilkowa (rejon Białostocki). O godz. 24-ej baon III odmaszerowuje do Knyszyna, gdzie ma nastąpić reorganizacja i umundurowanie tegoż baonu. W tym samym celu zakwaterowano w Fastach baon I i II. Rozkaz ten jednak wkrótce został zmieniony i pułk odchodzi do wsi Grabówka. 26 lipca o godz. 11-ej odmaszerowujemy na pozycje nad rzeką Płaskę, zajmując z baonem I i II odcinek od Rozalina do wioski Przechody. Baon III jako rezerwa Dywizji odchodzi do Zedni. 27 lipca bolszewicy spędzają z pozycji lewe nasze skrzydło (kompanja 5-ta i 7-ma), które to jednak pozycje odbiera z powrotem w kontrataku kompanja 1-sza i 2-ga. W walce tej zginął ppor. Słonka Franciszek.

Na skutek przełamania frontu 11 Dywizji i z braku łączności z III baonem, który zamyka szosę Zednia — Białystok, otrzymujemy rozkaz wycofania się na nową pozycję. Odwrot ten, wskutek tego, że bolszewicy opanowali wzgórza dominujące i każdy ruch nasz był przez nich widziany, odbywał się w nader trudnych warunkach. Na pozycje nasze padał bezustanny grad kul nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, a pociski artyleryjskie wzdłuż pozycji, w pojedynczych wnękach szerzyły śmierć. Wycofywanie się w biały dzień opłacałoby się drogo. Oba baony zajmują nową linię Protazy — Białostoczek. Rano 28 lipca, z przejściowej tej pozycji wycofujemy się w kierunku miasteczka Suraza, gdzie poraz pierwszy napotykamy oddziały 201 pułku Armii Ochotniczej, który pod Surazem broni nieprzyjacielowi przejścia Narwi.

Zetknięcie z temi oddziałami wpłynęło na podniesienie ducha u żołnierza, który w szeregu klęsk i ciężkich dni, znając kolosalną przewagę nieprzyjaciela, czuł się słusznie osamotnionym i słabym. W pogawędce z żołnierzem dziwią się i gorszą ochotnicy odwrotem naszym. Przy bliższym dopiero zetknięciu oceniają siłę moralną i fizyczną, trudy i wysiłki naszych oddziałów, które wśród ciągłych walk, w gwałtownym odwrocie, mierzyły niestrudzenie olbrzymie przestrzenie od Berezyny, ażarcie broniąc każdej piędzi ziemi nieprzyjacielowi nierównie liczniejszemu i silniejszemu.

W Surazu, po kilkugodzinnym spoczynku, pułk zajmuje odcinek od Suraza po Samółki Małe, którą to pozycję obsadzał już, wcześniej tu przemaszerowawszy, III baon naszego pułku. Na prawo obsadza linię 17 Wielkopolska Dywizja. Nieprzyjaciel, który główne swe siły skierował na Suraz z bezwzględnym postanowieniem zajęcia tej miejscowości, atakuje ją bezustannie, jednak bezskutecznie. Z powodu przełamania frontu oddziałom na prawo od nas się znajdującym i sforsowaniu Narwi, dalej, wskutek braku łączności na prawo i obejścia skrzydła naszego, pułk wycofuje się przez Filipy i zajmuje linię Pietkowo — Wólka Pietkowska. Tu przeprowadza większe walki, w których najczęściej ucierpiał drugi baon, a w nim kompanja 7-ma, która została niemal zupełnie rozbita.

Na prawo od baonu I, oddziały z nim sąsiadujące, kilkakrotnie opuszczają swoje pozycje i tam baon III (pod dow. porucznika Szeuringa) przeprowadza kilkakrotnie ataki, wypierając nieprzyjaciela i zdobywając jeńca. Tu, na specjalne uznanie zasługuje bateria 4-ta i 6-ta 2 pap., która dzielnie z piechotą współdziałała w odpieraniu ataków. Utrzymanie tych pozycji było koniecznym z tego względu, że 201 p. A. O. dotąd utrzymywał Suraz. Z powodu jednak braku jakichkolwiek rezerw, wyczerpania żołnierza w nieustannych atakach, nieprzyjaciel zniewolił nas do opuszczenia stanowisk. Pułk wycofuje się na odcinek Moczydły — Dąbrówka, aż po Wojny — Pogorzele, przedtem zajmując przejściową pozycję w Pikutach, celem ułatwienia odwrotu z pod Suraza oddziałom Dywizji Ochotniczej. Pozycje te i walki można zaliczyć do najcięższych walk odwrotowych. Pułk ponosi znaczne straty. Tu, pada jeden z najlepszych oficerów naszego pułku, ppor. Rosołowski Zdzisław. Tu także, został ranny ppor. Moreciński. Dowódca pułku ppułk. Smorawiński osobiście brał udział w walkach, objeżdżając konno pozycje, ratując zagrożone sytuacje swym męstwem, zimną krwią i rozważą. Sekundował mu dzielnie adiutant pułku wz. ppor. A. Wyporek. Na szczególne uznanie zasługuje również kapitan Kazimierz Szydłowski.

Na pozycję pod Dąbrówką domaszerował baon

55 pp. pod dowództwem majora Matczyńskiego, który dzielnie wspomagał akcję naszego pułku.

Zanotować należy, że w tym miejscu przemęczenie i zniechęcenie żołnierza dosięgało punktu kulminacyjnego. Ludzie boso, niemal w łachmanach, niejeżdżą i nie śpią. Po raz pierwszy od chwili odwrotu dowódcy baonów zwracają się do dowództwa pułku z prośbą o wyjednanie dla żołnierzy dłuższego spoczynku.

Pozycje te po kilkakroć zmieniają właściciele — wreszcie, ulegając pod naporem nieprzyjaciela, pułk zajmuje stanowisko na wschód od Szepietowa, obsadzając odcinek na północ i na południe od toru kolejowego. Po kilkugodzinnym utrzymywaniu tej przejściowej pozycji, pułk zajmuje linię na wschód od stacji Czyżew, do szosy Czyżew — Boguty, siegając prawem skrzydłem wioski Białe Myształe. Pozycja ta zaciekle broniona, zostaje przez nas opuszczoną wskutek przerwania linii 8-ej dywizji na naszym prawym skrzydle. Pułk mając niemal odciętą drogę odwrotu wycofał się do Małkini, gdzie brygadę naszą obejmuje ppułkownik Smorawiński, pułk zaś major Smykał. Z Małkini maszerujemy do stacji kolejowej Zieloniec, gdzie po zawagonowaniu przewieziony zostaje do Wyszkowa, wchodząc w skład grupy Generała Żeligowskiego. Po wyładowaniu w Wyszkowie odchodzi pułk do wioski Ochudno, jako rezerwa grupy generała Żeligowskiego. Po kilkugodzinnym wypoczynku, na rozkaz dowództwa grupy, pułk odchodzi z brygadą do wioski Jaszczuły, i tu otrzymuje rozkaz przeprowadzenia wypadu na Długie Siodło, ze współudziałem sekcji czołgów, mając w rezerwie 24 p.p. Celem tego wypadu było rozbicie koncentrujących się tam sił nieprzyjacielskich.

Akcją tą dowodził osobiście dowódca brygady ppułk. Smorawiński, który niestrudzenie, pod ogniem ciężkich dział panuje nad sytuacją, rozbija nieprzyjaciela, podchodzi pod wieś Długie Siodło wywiązując się świetnie z zadania, zabierając przytem jeńca i karabiny maszynowe. Na wyróżnienie zasługują: kapitan Szydłowski, który swym taktem i silną wolą potrafił utrzymać i karnie poprowadzić żołnierza przemęczonego i do walki zniechęconego, sierż. Bijowski jako dow. 11-ej komp, pchorąży Wójtowicz, który z plutonem swym osłaniał odwrot. Straty nasze nieliczne. Po przeprowadzonej akcji, na ustny rozkaz generała Żeligowskiego, oddziały powróciły do wsi Jaszczuły, skąd baon II i część III zostają skierowane do kontrataku na Białe Błoto (?) gdzie nieprzyjaciel zajął nasze pozycje, zaś baon I zostaje w rezerwie 2-ej Dyw. Litewsko - Białoruskiej. Po przeprowadzeniu akcji, na rozkaz 2-ej Dyw. Lit. Białor. pułk zajmuje pozycję biegnącą od wsi Porządzie — Ochudne i dalej na południe. Pozycje tę trzyma pułk tylko do następnego dnia, wskutek bowiem zajęcia przez nieprzyjaciela Komorowa odchodzi na rozkaz dowództwa Brygady na Zatory i tam zmieniony przez oddziały 10 Dywizji odmaszerowuje do wsi Stawinogi, stąd zaś, po przencowaniu, do Zegrza. Tu pułk załadowano i przetransportowano do Dębłina, skąd miał odjechać na odpoczynek do Kozienc; wskutek jednak sytuacji na froncie pozostaje w Dęblinie, gdzie cała 4 brygada znajduje się jako rezerwa Naczelnego Dowództwa. Z Dębłina pułk odjeżdża do Lublina, Trawnik, gdzie po wyładowaniu 4 brygada maszeruje w kierunku na Hrubieszów, oczyszczając z nieprzyjaciela lewy brzeg Bugu i zajmuje Hrubieszów.

\* \* \*

Opis walk pod Hrubieszowem i dalsze walki, podamy w następnym numerze.



## ROZKAZ Nr. 71.

### Ż O Ł N I E R Z E!

W czasie postoju Dywizji naszej w Dęblinie wezwał mnie Naczelny Wódz do Głównej kwatery i po skończonym raporcie polecił mi wyrazić Wam żołnierskie pozdrowienia w rozkazie dziennym.

Była to chwila ciężka. Pod murami stolicy, nad brzegami Wisły stanął w butnym zapędzie wróg, ufny, że za godzin niewiele legnie u bolszewickich stóp Warszawa, a Polska przed krwawym ukorzy się terrorem.

W takim to momencie nie zwątpił w zwycięstwo słusznej sprawy nasz Wódz Naczelny, Komendant PIŁSUDSKI; do śmiałego kontrataku rzucił swe Armje i młode ochotnicze szeregi na pewny bój i zwycięstwo.

Dziś rozbite armje bolszewickie, odzyskany wielki szmat kraju, tysiące jeńców, olbrzymie zdobycze dział, karabinów maszynowych, taborów i t. p. świadczą, że nie płoną była wiara Wodza w sprawę, w siebie i w żołnierza.

Naczelny Wódz oddał do dyspozycji D-ców Armji po dziesięć krzyży „Virtuti Militari“ dla oficerów, a po 40 dla żołnierzy na każdą Dywizję.

Z rozkazu D-cy 2 Armji Gen. ROJI krzyże te otrzymali:

z 2 p. p. Leg.:

Por. Obertyński Tomasz  
ppor. Nayman Waław  
podch. Kozłowski Stanisław  
„ Kociołek Władysław  
sierż. szt. Zawadzki Jan  
sierż. szt. Mitas Stanisław  
sierż. Pawłow Teofil  
plut. Stępnia Ignacy  
plut. Pastuszek Stefan  
plut. Pilarczyk Stanisław  
plut. Budziński Antoni  
plut. Kurowski Stanisław  
kapr. Maberda Stanisław  
leg. Walczak Władysław  
leg. Kamiński Paweł

z 3 p. p. Leg.

Mjr. Kalabiński Stanisław  
podch. Szczygieł Antoni  
sierż. Orsza Stefan

sierż. Kunc Władysław  
sierż. Lewicki Wincenty  
plut. Frączkiewicz Izidor  
st. leg. Bubel Stanisław  
leg. Kuc Antoni

z 4 p. p. Leg.:

Mjr. Prosołowicz Marjan  
kpt. Kasza Władysław  
kpt. Szydłowski Kazimierz  
ppor. Smitkowski Flawjan  
ppor. Miljan Stanisław  
podch. Wójtowicz Alojzy  
sierż. Tokarski Michał  
sierż. Łabuś Józef  
sierż. Klimos Antoni  
sierż. Sitowicz Stanisław  
plut. Wiewiórkowski Tadeusz  
plut. Kucharski Antoni  
kapr. Galja Wawrzyniec  
kapr. Krupa Ignacy

st. leg. Zieliński Waław  
leg. Kugła Tomasz  
leg. Szymański Stanisław  
leg. Ostrowski Waław

z 24 p. p.:

Por. Żółkiewski Antoni  
sierż. Sałagan Józef  
kapr. Morawski Andrzej  
szer. Kucna Jan

z 2 p. a. p. Leg.:

Por. Zawisza Jerzy  
plut. Tomczyk Klemens  
kapr. Pajewski Józef  
bomb. Lotholc Józef  
bomb. Małolepszy Stanisław

„Virtuti Militari“ to symbol bohaterstwa i żołnierskiej chwały!

Po latach niewoli, z dziadów i ojców tradycji wraca skromny krzyż ten zdobiąc piersi synów i wnuków tych, co za wolność i sławę Polskiego Imienia szczytnie zwyciężać i ginąć umieli! Wraca, jak wróciły oręża naszego świetne czyny, wraca z wolnością bagnętem własnym zdobytą, wraca, by dawać świadectwo bohaterstwa i obowiązku. W krwawym zdobywany trudzie, krwi i blizn znaczon stygmatem, symbol co dumą napawa, przed którym wszystkie się chylą czoła.

„Virtuti Militari“ to najwyższy honor żołnierza Rzeczypospolitej, to sztandar męstwa gotowości i wytrwania. Więc dźierżyć wysoko go trzeba, nowe złote historii przydając mu karty, orężnym pisane czynem dłoni, co wolności wykuwa granice.

Dziś, gdy ogłaszam te pierwsze w dywizji odznaczenia, chciałbym, by otwarły one szereg długi zasłużonych odznaczeń, by każdemu, co swój obowiązek zrozumiał i mężnie go wykonać potrafi zaszczyt ten przypadł w udziale.

Odnaczonych wymienionych w tym rozkazie dekorować będę osobiście w terminie później podanym. Rozkaz ogłosić przed frontem wszystkich kompanji, baterji i szwadronów.

Odnaczeni otrzymują niniejszy rozkaz.

Za zgodność:

Szef Sztabu  
(—) MALINOWSKI  
ppłk. p. d. Szt. gen.

(—) ŻYMIERSKI  
pułkownik i d-ca Dywizji

# Z LISTY STRAT.

Podajemy niżej wykaz zabitych, rannych i zaginionych of. 4 pp. Leg. za czas od 1.VII do 10.IX. 920.

## Z A B I C I:

1) Słonka Franciszek ppor. z 2 komp. dn. 27|VII pod Królewskimi Mostami, 2) Pizło Józef ppor. z k. techn. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 3) Więckowski Tadeusz ppor. z 4 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 4) Książkiewicz Józef ppor. adjut. III/4 dn. 1|IX pod Hrubieszowem, 5) Kołaczkowski Leon ppor. z 11 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 6) Kwieciński Kazimierz ppor. z 10 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 7) Błachaniec Jan pchor. z 10 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem.

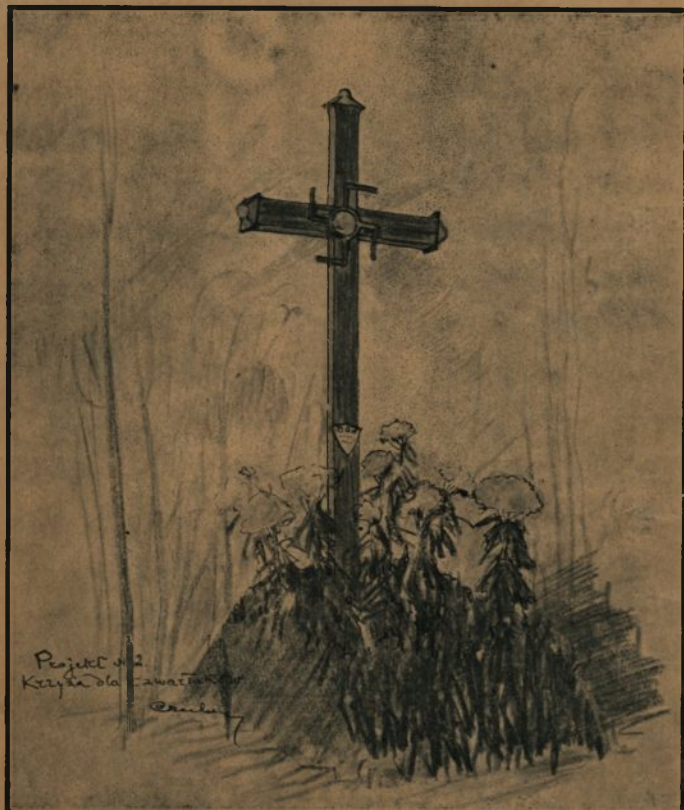
## R A N N I:

1) Moreciński Roman ppor. z 5 komp. dn. 30|VII pod Pietkowem, 2) Bok Stefan ppor. z 10 komp. dn. 9|VII. pod Kamionką, 3) Bojarski ppor. z 10 komp. dn. 31|VII. pod Pietkowem, 4) Rosołowski Wit. ppor. z 11 komp. dn. 31|VII. pod Pietkowem, 5) Bobotek Jerzy ppor. z 2 komp. d. 9|VIII. pod Długiem Siodłem, 6) Miśniak Jan ppor. z 4 komp. dn. 9|VIII. pod Długiem Siodłem, 7) Cisak Alojzy ppor. z 5 komp. dn. 22|VIII. pod Hrubieszowem, 8) Trzpis Henryk ppor.

z 9 komp. 3|VIII. pod Szepetowem, 9) Enis Karol ppor. z 10 komp. dn. 1|VIII. pod Dąbrową, 10) Miłkowski Eug. ppor. z 11 komp. dn. 1|VIII. pod Dąbrową, 11) Kamiński Aleks. z 3 komp. dn. 22|VIII. pod Hrubieszowem, 12) Szydłowski Kazimierz kpt. dow. III/4 dnia 1|IX. pod Hrubieszowem, 13) Skórczyński Winc. ppor. z 1|4 dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 14) Siemieński Jan ppor. z 7 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 15) Pączek Edward ppor. z 9 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 16) Rędlich Henryk pchor. z 12 komp. dnia 1|IX. pod Hrubieszowem.

## ZAGINEŁI CZY W NIEWOLI:

1) Ks. Żelaznowski Józef kapelan dn. 11|VII. pod Mińskiem Litewskim, 2) Rosołowski Zdzisław ppor. z 12 komp. 1|VIII. pod Dąbrówką (zabity), 3) Miljan Stanisław ppor. z 1 komp. dn. 1|IX pod Hrubieszowem, 4) Skowroński Ludw. ppor. z 12 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 5) Pawęczkowski Jan ppor. pod lekarz z 4 komp. dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 6) Bartoszek Tad. ppor. z 11|4 dn. 1|IX. pod Hrubieszowem, 7) Bytomski Bol. pchor. z 9 komp. dn. 1|IX pod Hrubieszowem.



## Józef Książkiewicz

Sodalis Marianus

podporucznik 4 pp. Leg., żołnierz karpackiej żelaznej Brygady, nauczyciel szkół powszechnych w Krakowie, poległ w walkach pod Hrubieszowem dnia 1 września 1920 roku przeżywszy lat 29.

Cześć pamięci druha serdecznego i wernego Towarzysza żołnierskiej niedoli.

Wspomnienia pośmiertne z załączeniem podobizny ś. p. Jónka Książkiewicza zamieścimy w Nr. 4-ym.

## Januszek

syn ppor. Tadeusza i Marji Tomanków

zmarł w drugiej wiosnie życia we Lwowie, dn. 16 października 1920 r.

Stroskanym rodzicom, imieniem kolegów-czwartaków, prawdziwe współczucie wyrażamy.

# Dookoła sprawy polskiej.

Wojna się kończy! Poprzez całą Polskę, od zmurzałych domostw Działdowa do starodrzewia żywieckiego, od zakątków poleskich do świecących kulturą placówek polskość na Zachodzie (ślązk, Poznańskie) idzie ten okrzyk-miecz polski; dyktatura żołnierskiej legendy bojowej sprawiła, iż jesteśmy tem, czem chcieliśmy być i co na swej platformie wytyczyliśmy. Świetne uderzenie naszych wojsk, rozbiło zdemoralizowaną armję bolszewicką, odsłoniło naszym oczom wielkomocarstwowe widoki. Grodno, Pińsk, Dubno, Równo, Sarny w naszych rękach, wojska nasze stoją u wrót Mińska.

Konferencja pokojowa w Rydze dała nam bardzo dużo korzyści, bo dowiodła, że Polska siła zbrojna wyłącznie ma prawo decyzji we wszystkich sprawach polityki polskiej — p. Dąbski, przewodniczący delegacji, a obok niego ważniejsi działacze, twórcy pokoju pp. Grabski, Barlicki i Kiernik stwierdzili wyższość polskiej kultury umysłowej i subtelności dyplomatycznej nad bolszewicką, która mimo koloru towarzyskiego na nie więcej niż zdawkowe frazesy i nieobliczalne próby wywołania zamieszania zdobyć się nie mogła. Spokój, takt i równowaga polskiej delegacji, górowała nad przeciwnikiem, bo swemi szlachetnymi i pełnymi *par excellence* demokratycznej etyki posunięciami, nie pozwoliły bolszewikom wejść na drogę wykrętnych machinacji. Chęć przewlekania rokowań inspirowana przez przewodniczącego sowieckiej delegacji p. Joffego i sekretarza p. Lorenca, została złamana zręcznymi postępkami naszej delegacji: jasny, zdecydowany program, który postawiło nasze przedstawicielstwo pokojowe, opiera się na osłabieniu tężyzny Molocha moskiewskiego i uznaniu praw do stanowienia o sobie ludów — tym samym, wytrąca bolszewi z rąk imperjalistyczne zakusy i możliwość ogłoszenia nas zaborcami, przez co zmuszają sowiec do gry w otwarte karty. Chcąc nie chcąc, podpisały one preliminarze pokojowe, zwłaszcza, że wewnątrz wszczęły się rozruchy, tu i ówdzie dały się słyszeć ostrzejsze głosy niezadowolonia — przytem Wrangiel z coraz większą siłą prze, łamiąc już zdemoralizowane szeregi armji bolszewickiej, wspomagany dodatnio w pieniądzach i amunicji przez Francję, choć ostatnie wypadki przyćmiewają nieco siłę jego uderzenia — luki w organizacji ideowej i militarnej widać w rozruchach na jego tyłach.

Na Ukrainie zaś gotuje się od powstań, rozruchów, a ukrainizm zaczyna przybierać realne kształty. Państwo ukraińskie staje tedy do życia, staje dzięki swej prężności, i daleko patrzącej polityce Naczelnego Wodza, który racjonalnym posunięciem rzucił wreszcie na światło dzienne nowy koloryt państwowy.

Ciekawym i ogromnie charakterystycznym problemem na wschodzie jest obecnie sprawa Litwy — rząd litewski przez swe skandaliczne konszachty z sowiecami i Niemcami kompromitował coraz bardziej swoje postulaty polityczne, przyczem swą żarłocznością zagrażał bytowi polskośći w ziemi Wileńskiej — to wywołało odruch ze strony grupy generała Żeligowskiego, która odmówiwszy posłuszeństwa Naczelnemu Dowódczemu, opierając się na zeszlatorczej odezwie Piłsudskiego, zajęła Wilno, gdzie niezwłocznie proklamowano „Rząd Tymczasowy Litwy Środkowej, „rekrutu-

jący się z żywiołów szczerze demokratycznych, z generałem Żeligowskim jako naczelnym dowódcą wojsk na czele. Sprawa staje w bardzo ciekawej fazie swego istnienia, a rzucając w oczy koalicji śmiałość i bezkompromisową chęć stanowienia o sobie, stwierdza żywotność naszych sił narodowych na Wschodzie. Na wyraźnym i zdrowym podłożu staje teraz sprawa federacji, która wreszcie, sądzić by należało, wejdzie we właściwe stadjum swego rozwoju.

Spółeczeństwo powinno się raz przecież przekonać, że to jest dla nas jedyne i wyłącznie racjonalne wyjście, dające nam możliwość wzmocnienia pod względem mocarstwem i zapewnienia popularności wśród całego szeregu budzących się do życia państwowego ludów.

Co się zaś tyczy Białorusi, to tu sprawa stoi znacznie słabiej — elementy narodowościowe białoruskie są niesłychanie mało uświadomione, a oto grupa z Bałachowiczem na czele, któraby chciała stać się oficjalnym rzecznikiem tej sprawy, może tylko być pomocą, nigdy środkiem decydującym, gdyż zanadto tchnie duchem rusyfikatorskim i demoralizacją.

Na zachodzie zato sytuacja przedstawia się znacznie gorzej — Śląsk Cieszyński objęty w trzech czwartych przez Czechy podlega teraz ich exterminacyjnej robocie, która ze szkoły niemieckiej wyniosła piętno chamstwa i chciwości. Śląsk Górny ciągle jest na wulkanie — podobno Ententa odłożyła plebiscyt do wiośni, co znacznie pogorszy naszą sytuację, bo pozwoli Niemcom zgromadzić środki agitacyjne. Nasze jednak czynniki polityczne starają się o przyspieszenie go.

Z Gdańskiem są niesłychane swary, które zdaje się trzeba zawdzięczać dwulicowej taktyce Anglii i cichemu forytowaniu hakatystów gdańskich. Wogóle trzeba skonstatować, że Anglja zarówno w sprawie Śląskiej jak i w Gdańskiej, zanadto idzie na ustępstwa na rzecz Niemców — może się to w przyszłości niefortunnie odbić na tak niezdrowej grze, w której obliczenia nie sięgają poza ciasne „dziś“.

Dość absorbująco działa obecnie sprawa t. zw. „Małej Ententy“, której ster przeszedł od Czechów do kanclerza rumuńskiego Take Jonescu — są w tym poważne wpływy Francji — czy i jak ukształtuje się ta rzecz, odpowie nam niedalekie jutro, które wedle wszelkich prawdopodobności będzie i musi być dla Polski dobre i promienne.

Wewnątrz Polski toczy się zaciekle walka między lewicą, propagującą idee demokratyczne i radykalne, oraz stojącą przy Naczelniku Państwa a prawicą zachowawczą, zwalczającą Piłsudskiego — walka rozgorzała na terenie Sejmu, na łamach prasy i w zaciszu gabinetów politycznych. Narodowa demokracja wyteżyła wszystkie swe siły aby obalić Naczelnika Państwa, a właściwie utracić jedną z posiadanych przezeń władz, co dało by jej możliwość częściowego chwycenia „rządu dusz“ w ręce — ucieka się przeto do szeregu intryg i niesympatycznych wystąpień, które z dnia na dzień pogarszają wartość jej prestigów, a wobec tego traci ona zaufanie wśród społeczeństwa. Nie miejsce tu i nie pora analizować akcje tej partji, z zalem jednak musimy podkreślić, że atakując skrajniejszą lewicę o agitację antypaństwową czy antywojs-

## Galerja Czwartaków.

kową, sama zdecydowanie działa na szkodę państwa — widocznie przestarzały jej program polityczny wypadało by odłożyć *ad calendas graecas*, bo zanadto czuć średniowieczem.

Wskutek tak impetycznej kampanji, w dziwnym położeniu jest obecny: zwalczany przez lewicę, bo ma w swym składzie kilku prawicowców, zwalczany przez prawicę, bo na jego czele stają Witos i Daszyński — ucieka się tedy do obierania drogi pośredniej i ciągłego lawirowania.

Niezbyt wielkim sukcesem cieszą się również ekonomiczne starania ministra skarbu p. Grabskiego: cała jego praca zdaje się poszła na marne i musi sobie obrać nowe drogi do osiągnięcia celu. Poza tem jest on w przykrym położeniu, bo sprawa Śląska Cieszyńskiego i kompromitacja w Spaa podcięła jego stanowisko — rewelacje w tej materji pos. Regera rzucają nań światło niedwuznaczne uzurpowania sobie stanowienia o niewydzielnych częściach Rzeczypospolitej, co bezwarunkowo grozi sądem sejmowym.

W Sejmie rozgrywa się walka na tle konstytucji, a głównie tworzenia Senatu, co do którego lewica zajęła stanowisko wrogie, zdając sobie sprawę z bezwzględnej przewagi, jaką osiągnęłaby prawica przez wcielenia do Senatu żywiołów arystokratycznych i klerykalnych, prawica zaś usilnie go popiera, chcąc tym sposobem wzmocnić swój zachwiany autorytet.

Sprawa samego Senatu, wobec usilnego forsowania przez prawicę, przeszła 6-ciu głosami niemieckimi z Pomorza, których zgodę uzyskała Nar. Dem. przez obietnicę prerogatyw, co do których w Sejmie dość jasno wypowiedział się przedstawiciel Niemców poseł Hassbach. Zdaje się jednak, że Senat przeszedł *de nomine, de facto* zaś stanie on się jakąś strażą praw lub zwykłym ciałem doradczym — osiąga się to wrażenie z postępowania w tej rzeczy centrum i lewicy.

Stąd nowy teren walk i ścierań się wzajemnych naszych partji. Najwyższy czas jednak by zamieszkom partyjnym kres położyć. Pora społeczeństwu pójść śladami swego wielkiego Sternika, przejść do porządku dziennego nad prowincjonalnymi wrzaskami i kłótniami.

W tem będzie tryumf idei Komendanta i wielkiego dzieła pokoju.

Tadeusz Tomanek  
legjonista-czwartak.

Z czasów Łomżyńskich, z r. 1917.

### Do Legjonistów.

Czemu się wachasz jaką wybrać drogę?

Ł Piłsudskim wyszedłeś na boje!

Obcą Mu była ugoda, rzec mogę —

Przez trudy wiódł nas i znoje.

Zerwij więc węzły i pluń w ugodę —

Nie trać w zwycięstwo otuchy!

Staw mężnie czoła i nie wstępuj w trzodę

Karjery robiących i brzuchy.

Tryumfem chwilowym jaśnieją im lica

Sami nie mają weń wiary —

Bo nam jaśnieje nadziei kotwica

Lud z nami idzie — chłop szary!

Zatem z tradycji już dzielny czwartaku

Nie słoń w tej walce przyłbicy —

Bądź sobą! słuchaj Piłsudskiego znaku,

A nie lojalnej prawicy.



Leon Czechowski kpt.

PUŁK. FERDYNAND ZARZYCKI  
b. adj. 4 p. p. Leg.

## Od Redakcji.

Upraszamy wszystkich naszych współpracowników, zwłaszcza tych, którzy współpracę swą przyrzekli, a dotąd nie nadesłali żadnej swej pracy, ani też nie znieśli się z redakcją, o wyjaśnienie swej bierności w stosunku do „Czwartaka“, ewentualnie nadsyłać nie swych utworów, artykułów, korespondencji, pism i tp.

Nr. 3-ci „Czwartaka“, z przyczyn od Redakcji niezależnych, ukazuje się w większej objętości za miesiąc październik i listopad.

Nr. 4-ty ukaże się w pierwszej połowie grudnia. Termin nadsyłania prac do tego numeru upływa z dn. 30 listopada.

Przypominamy, że wszelkie sprawy administracyjne urgować należy wprost w naszej administracji, w Warszawie, księgarnia M. Ostaszewskiej i Ska, Aleje Jerozolimskie 37.

# Różne.

**Gen. Roja**, jak to już doniosły dzienniki, przeszedł w stan rezerwy.

**Pierwsze Walne Zebranie Akcjonariuszy Polskiego Tow. Żeglugi Morskiej i Rzecznej S. A. „BALTYK“** w dniu 1 października b. r. wybrało do Rady Nadzorczej pp.: b. min. D-ra Bardla Fr., gen. Roję Bolesława, W. Kukowskiego dyr. Banku Dyskont., W. Panasiewicza pułk. maryn., D-ra A. Majkowskiego, K. Suchożębrskiego, p. D-ra I. Brejskiego, S. Jązdżyńskiego; Równocześnie uchwalono **podnieść kapitał zakładowy T-wa do 100 milionów marek**, w akcjach, których emisję i kurs będą przez Radę Nadzorczą podane do wiadomości.

W myśl uchwały tegoż walnego Zebrania reszta wpłaty na akcje pierwszej serji, t. j. po 300 marek na akcję, ma być uiszczona do dnia 31 grudnia br.

Zarazem, zamykając subskrypcję na akcje pierwszej serji, ogłasza się subskrypcję na pozostałą kwotę 2 milionów marek w akcjach, na które banki przyjmują wpłaty w nominalnej wartości, t. j. po 500 marek na akcję do dnia 1 lutego 1921.

Wpłaty przyjmują:

Bank Handlowy i Bank Kupiectwa Polskiego w Warszawie i filjach,

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Grudziądzu, Bank Dyskontowy w Gdańsku i filjach,

Bank Krajowy w Krakowie i Lwowie, oraz we filjach,

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, P. K. O. No konta 1020.

DYREKCJA.

**Korespondencja z Pomorza** (wyjątek) ... Siedzę w Kościerzynie, stolicy Kaszub ... smutno tu niewymownie, choćby z tego powodu że, ludność tutaj ani też władze wojskowe, jak np. starostwo, magistrat, policja etc. nie idą z nami w łączności, a żądają zupełnego wyodrębnienia. Program ich jest następujący: Sejm Pomorski, Sejm Poznański, Sejm dla Kongresówki, Sejm Krakowski, Sejm Lwowski, Sejm Wileński, Sejm Białoruski i t. d. na wzór, jak to otrzymał Śląsk Cieszyński. Prócz tego ludność domaga się by Rząd Polski natychmiast wycofał stąd „Antków Kongresówki“ i „Wojtków Galicyjskich“. Prócz tego twierdzą, że stanowiska urzędników mogą zająć tutejsi ludzie, którzy umieją czytać i pisać i to w dodatku nie po polsku, a w Armji stanowiska oficerów mogą zająć byli podoficerowie armji pruskiej. Prócz tego urzędują Kaszubowie za marki pruskie względnie ruble rosyjskie — pogromy, — wskazuje choćby pogrom w Grudziądzu, gdzie opanowano Dworzec kolejowy, pocztę, rozbrojono „Antków i Wojtków“ i dopiero silna postawa naszego Rządu doprowadziła do jakiegoś takiego stanu rzeczy. Drugi fakt: 21. X., w Kościerzynie, kilkudziesięcny tłum żądał uwolnienia wachmistrza, który na rynku wykrzykiwał na „Antków i Wojtków“ i dopiero kiedy wezwałem wartę pod broń, oraz ustawiłem karabiny maszynowe, uspokoiło się ... Oto kwiatki.

**Ppułk. Smorawiński**, czasowy dowódca 4 pp. Leg. wstąpił w związki małżeńskie z p. Heleną Danielewicz. Ślub odbył się w Turku (ziemia kaliska).

Bohaterskiemu dowódcy czwartaków życzymy szczęścia w jedynej niewoli, w jaką czwartak dobrowolnie oddaje się...

**Ppułk. Smorawiński**, po wyleczeniu się z ran otrzymanych w ostatnich walkach i zdążywszy się ożenić wraca na front.

**Najmłodszy czwartak**. We wtorek dn. 19 października odbyła się w mieszkaniu Dow. B. Z. 4 pp. Leg. majora Jązdżyńskiego, rzadka uroczystość: ochrzczono i wprowadzono w grono rodziny czwartackiej najmłodszego potomka majora, któremu na chrzcie dano imię Wiesław Stefan. Do uroczystości tej niósł najmłodszego czwartaka w pierwszą parę dłonie p. Stolarskiej i kpt. Szydłowski, w drugą p. Jądwigi Szerancowej i sierż. Zielińskiego.

Piękną tą uroczystością, o serdecznym, znamionującym czwartaków nastroju, zaszczytał swą obecnością, wśród najbliższej majora Jązdżyńskiego rodziny i wybranych przezeń przyjaciół, Dow. O. Gen. generał Frankowski i ppułk. Smorawiński.

Wiesław Stefan, prócz licznych wiwatów jakie wzniesiono na jego zdrowie odebrał także jako pamiątkę dnia złoty zegarek od grona oficerskiego i piękny adres z „milionówką“ na szczęście, od podoficerów.

Redakcja „Czwartaka“ na tem miejscu składa najmłodszemu czwartakowi szczerze życzenia, dołączając swój głos do spełnionych na jego zdrowie wiwatów.

**Szczęśliwy ojciec**. Por. Tadeusz Chaszczyński informuje nas, że został pobłogosławiony — synem.

Krótką tą wzmianką podajemy czwartakom dla przykładu i naśladownictwa.

**Śluby**. W sobotę, dn. 23/X. odbył się ślub naszego cenionego i kochanego towarzysza doli i niedoli. por. Gustawa Malińskiego z p. Heleną Kurzętkowską. Ślub odbył się w Ciechanowie.

Nasuwa się pytanie, czy nasz Gucio, w małżeńskich tarapatkach będzie zawsze pełen bez troski i humoru, jakim właśnie żyje w naszych wspomnieniach... z dała wychylamy do dna kielich na zdrowie Jego i czcigodnej małżonki.

**Podpor. Schmeidl Romuald**, przed nadchodzącymi mrozami założył, śladem innych, ognisko domowe z p. Zofią Torkową. Ślub odbył się dn. 9 paźdz. w kościele garnizonowym w Kielcach.

Pozostaje nam żal za straconym kawalerstwem Jego, jako też wyrzut, że tak piękną okazję pominął i niezadokumentował niczem czwartackich hasel: „Choć się nie bijem...“

**W sobotę** dn. 6 listop. br. odbył się w kościele garnizonowym w Kielcach ślub ppor. Adama Repelewskiego, z p. Eugenją Kolasieńską.

Serdeczne życzenia młodej parze składamy.

Jak widać z powyższych, czwartacy nie próżnują: wesela, śluby, chrzciny na porządku dziennym — nic więc dziwnego, że przykłady młodszych nie idą na marne — wkrótce dowiemy się o ślubie kpt. Niedźwiedzkiego Walerego z p. Anną Godębską, który niestety odbędzie się we Lwowie i wielu z nas nie będzie mogło uczestniczyć w nim — co więcej, grozi zniaczką kpt. Czechowski Leon, kpt. Thun Stanisław ba, nawet ppor. Suchodolski z p. Janiną Wojdalską. Wkrótce, ze świecą szukać będziemy w naszych szeregach kawalerów...

**Fundusz „Swastyki“**. Rodziny po poległych czwartakach mają prawo do zapomóg udzielanych z funduszu „Swastyki“.

Zgłoszenia na piśmie nadsyłać należy na ręce dow. B. Z. 4 pp. Leg. majora Stefana Jązdżyńskiego, Kielce.

mas. 16307/1/3

30-  
446225  
KT 437

**Historja Polski kpt. Nawrockiego.** Do numeru niniejszego załączamy dalszy ciąg pogadanek o Historji Polski, napisanych przez kpt. Nawrockiego.

**Lista odznaczonych „Swastyką“.** Zamieszczamy niżej pierwszą listę (od 1 — 100) odznaczonych „Swastyką“.

Wszelkie ewentualne pomyłki nazwisk czy numerów posiadanych dyplomów, należy zgłaszać w Redakcji.

**Galerja Czwartaków.** Upraszamy wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych 4 pp. Leg. tak

będących w służbie wojskowej jakoteż i tych którzy opuścili już szeregi, o nadsyłanie swych fotografii i dat służby w 4 pp. Leg., celem zamieszczania podobizn w naszym wydawnictwie, które tym sposobem pragnie utworzyć galerję Czwartaków.

**Podoficerowie 15 pp.** przesyłają pięknym Bochniankom serdeczne pozdrowienia, oraz ośmielamy przypomnąć, że się zima zbliża. Cześć!

St. Karaim, st. zierz., St. Czwiertnia, podch., M. Traciłowski, sierż., M. Matwijow, kpr. 15 p. p. poczta polowa Nr. 24.

## Pierwsza lista (od 1 - 100) odznaczonych „Swastyką“.

1. por. Więckowski Mieczysław	Komp. 1.	35. plut. Kornak Wincenty	Komp. 5.	69. leg. Pajor Jan	Komp. 5.
2. ppor. Ostrowski Bolesław	1.	36. sekc. śp. Delka Karol	70. „ Kulawczyk Józef	70. „ Kulawczyk Józef	1
3. „ de Laveaux Ludwik	1.	37. „ Skupień Franciszek	71. „ Jastrzębski Marjan	71. „ Jastrzębski Marjan	1
4. chor. Tomaszewicz Leopold	1.	38. „ Marek Jan	72. „ Blacharski Ignacy	72. „ Blacharski Ignacy	1
5. „ Cieślak Stefan	1.	39. „ Worobiec Jan	73. „ Gołosiński Jan	73. „ Gołosiński Jan	1
6. ppor. Jedynak Jan	2.	40. „ Krzanowski Stanisław	74. „ Nowak Bronisław	74. „ Nowak Bronisław	1
7. chor. Graff Tadeusz	2.	41. „ Kalbarczyk Wiktor	75. „ Waniewicz Bolesław	75. „ Waniewicz Bolesław	1
8. sierż. Schwarzbard Wald. Jerzy	2.	42. „ Klich Antoni	76. ppor. Więckowski Erwin	76. ppor. Więckowski Erwin	Komp. 6.
9. „ Mański Ryszard	2.	43. „ Kupść Erazm	77. „ Jędrychowski Stefan	77. „ Jędrychowski Stefan	1
10. „ Rakisz Mieczysław	2.	44. bryg. Piłsudski Józef	78. sierż. Wyporek Antoni	78. sierż. Wyporek Antoni	1
11. ppor. Hoszowski Józef	3.	45. st. żołn. Zalas Wojciech	79. plut. Kamionka Michał	79. plut. Kamionka Michał	1
12. „ Bolesławski Jan	3.	46. „ Kobielski Józef	80. „ Ptaszek Stanisław	80. „ Ptaszek Stanisław	1
13. chor. Majkuciński Eugenjusz	3.	47. „ Jedynak Władysław	81. „ Szczepaniec Stanisław	81. „ Szczepaniec Stanisław	1
14. „ Laliczyński Bronisław	3.	48. „ Ząbek Bolesław	82. „ Jana Marjan	82. „ Jana Marjan	1
15. „ Kosiba Kazimierz	3.	49. „ Jarzęcki Leon	83. „ Michałek Józef	83. „ Michałek Józef	1
16. ppor. Klimek Stanisław	4.	50. „ Konasiewicz Tadeusz	84. sekc. Król Ludwik	84. sekc. Król Ludwik	1
17. „ Klementowski Stanisław	4.	51. „ Cieśla Władysław	85. „ Korman Józef	85. „ Korman Józef	1
18. chor. Pallchleb Władysław	4.	52. „ Starz Władysław	86. „ Dworniczek Franciszek	86. „ Dworniczek Franciszek	1
19. por. Ajdukiewicz Adam	O.K.M. I.	53. „ Oczkowski Wojciech	87. „ Kunc Karol	87. „ Kunc Karol	1
20. chor. Kosiński Włodzimierz	1/4.	54. „ Kasieński Juljusz	88. leg. Boberski Józef	88. leg. Boberski Józef	1
21. por. Dr. Zacharski Ryszard	1/4.	55. „ Płonka Tomasz	89. „ Smułka Eugenjusz	89. „ Smułka Eugenjusz	1
22. ppor. Relidzyński Józef	1/4.	56. leg. śp. Stańczyk Franciszek	90. „ Kowalski Leonard	90. „ Kowalski Leonard	1
23. por. Dr. Sternberg Leon	1/4.	57. „ śp. Drzał Jan	91. st. żołn. Liberman Ludwik	91. st. żołn. Liberman Ludwik	1
24. ppor. Rola-Janicki Kazimierz	1/4.	58. „ śp. Piętka Leon	92. „ Leńko Władysław	92. „ Leńko Władysław	1
25. kpt. Zulauf Juljusz	Komp. 5.	59. „ Pawlik Karol	93. „ Rozpondek Jan	93. „ Rozpondek Jan	1
26. ppor. Jędrychowski Feliks	1.	60. „ Schürer Karol	94. „ Gołębiowski Władysław	94. „ Gołębiowski Władysław	1
27. chor. Jamrowicz Juljan	1.	61. „ Spala Franciszek	95. „ Stefluk Sidor	95. „ Stefluk Sidor	1
28. „ Benedikt Stefan	1.	62. „ Pryjma Juljan	96. „ Cieślak Mikołaj	96. „ Cieślak Mikołaj	1
29. „ Mielnicki Franciszek	1.	63. „ Gann Władysław	97. „ Szczerba Alojzy	97. „ Szczerba Alojzy	1
30. „ Czajkowski Marjan	1.	64. „ Kalzer Paweł	98. „ Zajac Jan	98. „ Zajac Jan	1
31. „ Szydłowski Kazimierz	1.	65. „ Müller Jan	99. „ Süskind Leon	99. „ Süskind Leon	1
32. sierż. Felis Zygmunt	1.	66. „ Szim Jan	100. „ śp. Pietrzykowski Józef	100. „ śp. Pietrzykowski Józef	1
33. „ Klatka Wiktor	1.	67. „ Gajdzica Józef			
34. „ Zieliński Roman	1.	68. „ Grolński August			

# Popierajcie pismo żołnierskie! Prenumerujcie „CZWARTAKA“.

**Adres Redakcji: Kielce. — Adres Administracji: Warszawa,  
Księgarnia M. Ostaszewskiej i S-ka Aleje Jerozolimskie 37.**